Nr. 214. Lwów. — Wtorek dnia 20 września. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. —.75 ct. Kwartalnie 2.25. Półrocznie 4.50. Rocznie 9.—. Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3. Półrocznie 6. Rocznie 12.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumerata datować może od każdego dnia, się kończyć się winna z końcem bądź miesiąca, bądź kwartału, bądź półrocza, bądź roku. PP. prenumeratorowie raczą przeto nadesłaną kwotę w ten sposób, aby wystarczyła równo po koniec któregokolwiek z powyżej wskazanych terminów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Dianny). Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika. l. 21.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Eustachjusza. Jutro: Such. Mateusza. | Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 50·0 Zachód „ 5 „ 56·0 | Długość dnia g. 12 m. 10·0 Ubyło dnia 2·0 min.

Przegląd polityczny.

Z Warszawy donoszą, że rosyjski minister wojny, jen. Wannowski, *incognito* objeżdża twierdzę Modlińską, Demblińską, Warszawską i inne, zwiedza magazyny prowiantowe, ogląda koszary, inspekcjonuje wojska i t. d. Bardzo to być może, ale po cóż by robił to wszystko *incognito?* Taki sposób wypełniania służby nie jest znany w Rosji i w ogóle jest niemożliwy w wojskowości.

Donoszą dalej, że wysadzono w Warszawie komisję z oficerów intendantury, sztabu jeneralnego i inżynierji wojskowej celem zbadania stanu wszystkich dróg i mostów, albowiem po ostatnich manewrach komendanci dywizji zgodnie oświadczyli, że środki komunikacyjne w Królestwie Polskiem są tak złe, iż w razie wojny mobilizacja będzie niesłychanie utrudniona.

Pol. Corr. zapewnia, że od jakiegoś czasu przybywają do Kongresówki z głębi Rosji liczne zastępy robotników, których rozdzielają do robót fortyfikacyjnych przy różnych twierdzach. Wznoszenie fortów, magazynów i innych budowli wojennych w Równem odbywa się z niesłychanym pośpiechem. Ośm fortów pod Warszawą oddano już do użytku wojska; teraz przystąpiono do wykończenia tej twierdzy. Na przyszły rok zaprojektowano cały szereg nowych budowli pod Warszawą i Kielcami.

Jenerał Hurko otrzymał od cara brylantową gwiazdę orderu Aleksandra Newskiego za zasługi położone około uzbrojenia „Przywiślańskiego“ kraju.

O celu i rezultacie konferencji hr. Kalnoky'ego z ks. Bismarkiem, dotąd nic nie wiadomo, powszechnie jednak mniemają, że się na przyszłość węzeł łączący Austrją z Niemcami zacieśni, w skutek rozczarowania się Berlina co do Rosji. Konferencja friedrichsruheńska odbyła się pod wrażeniem zawodu, którego doznał cesarz Wilhelm w jego podobno głębokiej nadziei, że go car odwiedzi w Szczecinie. W sobotę cesarz wrócił już do Berlina, skąd wkrótce pojedzie do Baden-Baden, zatem z carem się już nigdzie spotkać nie może, wbrew doniesieniu *Vossische Ztg.*, która w piątek zanotowała pogłoskę wrzekomo obiegającą w kołach dyplomatycznych, że zjazd może jeszcze się odbyć. Półurzędowy berliński korespondent *Pester Lloyda* powiada, że „nieprzybycie cara sprawiło sędziwemu monarsze Niemiec bardzo bolesne rozczarowanie“ i dalej tak pisze: „Sądząc z czynników, składających się na sytuację, ułoży się ona tak, że się nie zaostrzą stosunki niemiecko-rosyjskie, ale znikła nadzieja na to, że przez osobistą interwencją monarchów wróci dawne dobre porozumienie. Dla tego car nie chciał nic uczynić, chociaż ze strony niemieckiej złożono w tym celu dużo ofiar. Promieniem światła, rzuconym w ciemną przestrzeń, jest wobec takich okoliczność odbywający się właśnie zjazd hr. Kalnoky'ego z ks. Bismarkiem. Ten promień wskazuje jedyny trwały grunt, na który wstąpić można. Nie jako ludzie, zbliżający się do siebie z pewną nieufnością dla zbadania, aniżeli się nie znajdą punkta, o które dałoby się zaczepić osnowę porozumienia, lecz jako wierni i ufający sobie przyjaciele zjechali się ci dwaj kierownicy losów politycznych dwóch środkowo-europejskich monarchij. Jeżeli w ogóle wstega opasująca Austrją i Niemcy może się jeszcze bardziej zacieśnić, to stanie się to właśnie teraz, pod wpływem przekonania, że dawny trzeci członek związku pogardził szczęśliwą sposobnością do zbliżenia się ponownego, a uczynił to z pewną szorstkością“.

Sprawa o obrazę niemieckiego wice-konsula w Ruszczuku przez redaktora bułgarskiego dziennika jeszcze się nie skończyła. Wiadomo, że sofijski rząd oddał redaktora w ręce sądu, a prefekta Mantowa wydalił ze służby i o wszystkiem ten przez Wulkowicza zawiadomił Portę dla zakomunikowania Niemcom; jednakże nie wiadomo czy tą satysfakcją w Berlinie się zadowolnią. Sądząc z tego, co piszą *Post* i *Vossische Ztg*, rząd niemiecki jeszcze się czuje obrażonym, bo wydalenie Mantowa nastąpiło jakoby z innych powodów; mianowicie wszyscy konsulowie ruszczuccy zawiadomili podobno w swych komunikatach, że ten prefekt jest człowiekiem bez taktu, bez wszelkiego pojęcia o przyzwoitości, cudzoziemców traktuje obraźliwie, nie czyniąc pod tym względem wyjątku dla konsulów. Otóż dla tego właśnie usunięto Mantowa, a więc w tym fakcie nie ma zadosyć uczynienia Niemcom. Całe to rozumowanie powtarza *Norddeutscherka* za tamtemi pismami i od siebie nie dodaje żadnego wyjaśnienia, krom tych wyrazów: „Jeśli prawdą jest to, cośmy przytoczyli z *Post* i *Vossische Ztg*, to widocznie między nami a Bułgarją są nader naprężone stosunki“. — W Porcie podobno mniemają, że Niemcy chcą ten drobny wypadek wyzyskać dla wprowadzenia sprawy bułgarskiej na tory ryczałtowego załatwienia bez oglądania się na traktatowe prawa i warunki, które nie dają możności rozwiązania tej sprawy po myśli mocarstw.

Tymczasem z Bułgarji donoszą, że w całym kraju panuje silne oburzenie na Karawełowa. Zewsząd nadchodzą do rządu wezwania o wznowienie przeciw Karawełowowi zaniechanego śledztwa o zdradę przeciw ks. Aleksandrowi, którego wydał w ręce spiskowców, będąc ministrem aż do ostatniej chwili. Temu naciskowi opinji publicznej rząd musi uledz, a dodajmy od siebie, że on uczyni to chętnie, bo przez to na czas wyborów pozbędzie się niebezpiecznego rywala.

Nadchodzą także z całej Bułgarji objawy wierności dla ks. Ferdynanda, przez co stanowisko jego znacznie się wzmocniło. Sądowe wyroki, wydawane na cudzoziemców w imieniu księcia, konsulaty zaczęły przyjmować, nie podnosząc protestów, a postępują tak nawet zastępcy konsulów francuskiego i niemieckiego, co jest w każdym razie faktem znaczącym. Wojsko bułgarskie zaczyna bardzo przychylnie spoglądać na usiłowania księcia podniesienia zbrojności kraju. W jakiejś angielskiej fabryce obstalował on dla całej armji strzelby magazynowe, a na Węgrzech kazał dla jazdy zakupić 800 koni, których pierwszy transport już odszedł. Oficerowie bułgarscy, którzy dla wykonania tego liweranku przybyli na Węgry, powiadają, że po nabyciu i odstawieniu tych 800 koni, będą nabywali całe tabuny dla pociągów.

Jako *curiosum* zapisujemy, że paryski *Temps*, zanotowawszy pogłoskę o żądaniu przez Niemcy od Porty wolnego przejazdu przez Dardanelle i Bosfor dla trzech pancerników, przeznaczonych jakoby do blokowania Warny, rozpowiada następnie taką bajeczkę: „Podczas berlińskiego kongresu, ks. Bismark ogromnie pewnego razu zdziwił pełnomocników tureckich, zaproponowawszy im, by Turcja oddała Niemcom Warnę na własność, a za to kanclerz się postara na kongresie o to, że Bułgarja będzie maluczkim kraikiem ze stolicą nie w Sofji, która zostanie przy Turcji, lecz w Tirnowie. Taka kombinacja, zdaniem kanclerza, byłaby jeszcze przez to dla Turcji korzystna, że na bałkańskim półwyspie kolidowałyby niemieckie interesa z rosyjskimi, a że Rosja jest złą dla Turcji sąsiadką, przeto ta kolizja byłaby pożyteczna dla Porty. — Na to wszystko sułtan kazał Bismarkowi odpowiedzieć, że to prawda, iż Rosja jest złą sąsiadką dla Turcji, ale Turcja nie wie jakim sąsiadem byłyby Niemcy, a wcale nie chce próbować niewiadomych rzeczy. Tak się projekt Bismarka nie udał...“

W Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki we czwartek się zaczęły i trwają do dziś uroczystości z powodu setnej rocznicy ułożenia konstytucji, która, opracowana przez Franklina i Washingtona wnet po zwycięzkiej wojnie z Anglją o niepodległość, przetrwała bez zmiany do dziś i stała się podwaliną zdumiewającego wzrostu nowego państwa pod każdym zgoła względem.

Poważne głosy z Berlina zapewniają, że rząd niemiecki zrezygnował z dalszego podniesienia ceł zbożowych i że odnośnego przedłożenia wnieść już nie zamyśla do parlamentu. Jakkolwiek cło pobierane teraz w Niemczech dostatecznie się dało we znaki naszym ziemianom i mocno sparaliżowało eksport zboża i drzewa z Galicji, wszelako z przyjemnością zapisujemy tę wiadomość nadchodzącą z Berlina. Albowiem po agitacjach jakie przez całe lato prowadzono w sferach rolniczych i handlowych niemieckich, po wywodach poważnej prasy tutejszej, która przemawiała za dyferencjonalnem traktowaniem zboża według gatunku — trudno się było spodziewać takiego zwrotu w intencjach rządu. Zdaje się, że nie wzlgędy ekonomiczne lecz raczej polityczne, a mianowicie ugrupowanie stronnictw w parlamencie — są tego powodem. Boć przecież wzgląd na konsumentów, na podrożenie środków żywności, nie zdołałby nigdy wpłynąć na postępowanie rządu. W każdym jednak razie jest to dowodem, że pewna część rządów związkowych i wpływowych stronnictw politycznych nie chce posuwać polityki ceł ochronnych do najdalszych granic i tem samem przytłumiać całkowicie handlu zbożowego. Ważną to jest rzeczą, bo skoro raz zyska w Niemczech wiarę przekonanie, że cła ochronne w dotychczasowej wysokości nic nie pomogły tamecznym ziemianom, lecz raczej zaszkodziły, a że natomiast przemysł niemiecki jest czynnikiem, przeciw któremu Austrja może poczynić równie wrogie zarządzenia, jakie istnieją w Niemczech przeciw produkcyj rolnej austrjackiej — to można się będzie spodziewać poprawy wzajemnych stosunków. Jeżeli bowiem kiedy, to w tym roku okazało się najlepiej, że cła ochronne nie są dostatecznym środkiem w obec kolosalnej produkcji, nie chronią producentów, i nie są w stanie powstrzymać spadku cen a tylko konsumcji wychodzą na złe.

Przy takim stanie rzeczy można liczyć na zmianę kierunku w polityce ekonomicznej Niemiec; można przypuszczać, że system protekcyjny, zainaugurowany przez Bismarka, nie utrzyma się w dotychczasowej sile.

Austro-niemiecki traktat handlowy z dnia 23 maja 1881 kończy się z bieżącym rokiem i niewątpliwie już w piątek w Friedrichsruhe między hr. Kalnokym a ks. Bismarkiem poruszono sprawę nowego traktatu. Owóż doniesienie berlińskie, że rząd niemiecki porzucił myśl nowego podwyższenia ceł zbożowych, można uważać za pomyślne preludjum do następującej handlowo-politycznej dyskusji obu państw.

Traktat handlowy z Niemcami nie może mieć dla nas żadnej wartości, jeżeli cła zbożowe mają w Niemczech wzrastać do nieskończoności. Może być jednak bardzo pożytecznym, jeśli będzie oparty na innej podstawie. Wprawdzie projekt unji cłowej, który swego czasu żywił ks. Bismark, upadł zupełnie i oczywiście nigdy już nie powstanie; ale przecież po za unją cłową są inne silne podstawy, na których wzajemne stosunki handlowe obu mocarstw mogą się oprzeć. Już ten jeden wzgląd, że przemysł niemiecki ma w Austrji najpewniejsze i najlepsze miejsce zbytu, i że wielkie interesa handlowe prą oba państwa w tym samym kierunku, powinien im obu wystarczyć do zaniechania tej walki ekonomicznej, jaką teraz prowadzą.

Wprawdzie w Niemczech odzywają się ciągle głosy przemawiające za cłami ochronnemi głosy tak silne, że w obec nich proste odnowienie traktatu na dawnych podstawach należałoby już uważać za bardzo korzystny rezultat, ale co za pożytek z takiego traktatu dla nas, a znowu co za korzyść dla Niemiec? Czy zapewnia on obustronnym produkcjom jakie miejsce zbytu, czy daje handlowi bądź naszych surowców, bądź niemieckich fabrykatów choćby jaką taką trwałość, czy nie wystawia je na przypadłości ciągle zmiennej polityki cłowej?

Czy odpowiada to życzeniom i interesom obu mocarstw, gdy się na wzajem nie gorzej traktują, nie więcej sobie szkodzą, niż inne państwa? — to nie może być celem ekonomicznych dążności, jednorodne bowiem interesa obu państw wymagają innego traktatu, niż dotychczasowy. Już przed kilkoma laty powstała była myśl ściślejszego związku ekonomicznego, któryby obu wielkim obszarom cłowym dawał na zewnątrz pewną wspólność z zachowaniem linji cłowej wewnętrz między obiema państwami i z którym połączoneby były pewne specjalne umowy co do niektórych artykułów ważniejszych. Myśl ta warta jest ściślejszego rozbioru, a możeby teraz dała się w jakiś sposób urzeczywistnić. Handlowo-polityczny stosunek naszej monarchji do Niemiec jest bardzo doniosły; stanowi on punkt wyjścia dla wszystkich naszych międzynarodowych związków handlowych, i jak od rozbicia się układów handlowych z końcem lat siedmdziesiątych datuje się tryumf systemu protekcyjnego, tak teraz racjonalny układ z Niemcami mógłby być początkiem lepszej ery.

Do tego jednak potrzeba pilnej pracy, potrzeba przekonać niemieckich mężów stanu o konieczności zwrotu, potrzeba, aby sfery polityczne położyły nacisk na doprowadzenie układu do skutku i dowiodły Niemcom, że polityczna przyjaźń dwóch mocarstw i ekonomiczna ich ze sobą wojna, nie dadzą się z sobą pogodzić.

Korespondencje.

Wiedeń 15 września.

(□) Mamy przed sobą kilka ważnych objawów w sprawach bieżących. Objawy te lubo odosobnione przecież łączą się z sobą w tem, że wszystkie razem wzięte odzwierciedlają stan Europy.

Nowy książę bułgarski złożył trzy razy wyznanie swoje, w liście do przyjaciela oraz w rozmowie z korespondentami ajencji Havasa i dziennika *Standardu*. Przedstawia on się jako mąż dobrej woli i silnego postanowienia, który ma cel wytknięty i żadnej walki się nie ulęknie. Żali się na Europę i na prasę francuską, która pełza w zaślepieniu u stóp Rosji, i ze zupełną trafnością sądu ocenia sytuację. Jeżeli Europa chce go całkiem izolować, to on może się tylko cieszyć z tego; wtedy będzie miał zadanie uproszczone; będzie miał do czynienia tylko ze sprawami wewnętrznemi Bułgarji. Tak też jest istotnie. Wiecie już z depesz i z obszernych przedstawień, że Turcja żadnego dalszego kroku nie uczyni. Dzisiaj zapewniają półurzędownie, że już i Rosja nie obstaje więcej przy swoich propozycjach. Rzecz naturalna; były te propozycje mgliste, niejasne, była w nich podrywka po prostu dla Turcji; były tylko poufne, prywatne; ale jakiekolwiek były, w każdym razie napotkały na ogólny opór mocarstw, prócz Niemiec. Niemcy wszakże także ich wprost nie przyjęły, lecz zażądały, ażeby je urzędownie przedstawiono. Któż to ma uczynić? Turcja nie, bo to nie jej propozycje; Rosja zaś takiego narażenia się na fiasko nie popełni. Książę bułgarski faktycznie ma racją. Może się nie troszczyć o Europę, byle na wewnątrz nad położeniem panować potrafił.

Inny objaw widzimy we Francji. Minister wojny ocenił, że mobilizacja wykryła braki, które się naprawią. Wobec tego nie mają aktualnego znaczenia przechwałki o bliskiej *révanche*. Świadczą one, że duch odwetu nie upada we Francji; to dobrze, ale na dzisiaj nie może on zerwać się do żadnej nierozważnej akcji. Również pokojem nie wojną oddycha manifest hr. Paryża. Nie bez powodu pojawił się ten manifest teraz właśnie, gdy ks. Bismark wymyślił orleańską politykę wojenną księcia bułgarskiego. Manifest obejmuje kompletny program, określa stosunek monarchji do wszystkich nowoczesnych zmian w stosunkach społecznych, zapowiada pokój, nawet zmniejszenie ciężarów wojennych, nakreśla sposób w jaki restauracja ma się dokonać. Jest to nie tylko program zasad, ale i akcji, którą stronnictwo ma rozwijać.

Dokument ten musi ogromne zrobić wrażenie we Francji każdym swoim szczegółem, a zwłaszcza przez to, że godzi się nawet na powszechne głosowanie (na *suffrage universel*) i że na drodze propagandy i wyborów chce dojść sposobami legalnemi i pokojowemi do przywrócenia stałego paktu z monarchją. Republikanie, ale zapewne i skrajni legitymiści będą protestowali, od tego manifestu datować się przecież będzie pozytywna akcja stronnictwa monarchistów. Dziwny przytem zachodzi stosunek: bonapartyści są stronnictwem *de l'appel au peuple* (odwołania się do ludu), a teraz Orleanie także się do tego *appel* odwołują; więc też Cassagnac woła: „cesarstwo i królestwo zlały się, kwestja zasad rozwiązana.“ Będzie to ważnem pod względem wyborów i akcji w Izbach. Dla wszystkich żywiołów spokojnych i konserwatywnych we Francji będzie ten manifest sztandarem, który na szacunek i na zaufanie zasługuje. Przypuszczać jednak, że restauracja mogłaby się dokonać drogą pokojową, bez *coup d'Etat*, bez zamachu stanu, choćby wcale nie krwawego, drogą przekonania całego narodu — byłoby to zanadto bawić się w ideały. Zapewne i autorzy manifestu tego nie przypuszczają, chcą oni tylko drogi prostować, teren przygotować, zdobyć warunki uprawniające zmianę, choćby się dokonała nie według szablonu. W każdym razie rzeczpospolita widzi się teraz wobec groźnego wewnętrznego nieprzyjaciela. Sytuacja taka musi krępować zewnętrzną politykę dzisiejszych rządzców Francji; Francja dzisiejsza nie jest zdolną do aljansów, do żadnej akcji zewnętrznej—prócz jedynie gdyby naród cały prowokowany przez Niemcy stanął do walki ostatecznej o śmierć lub życie. Lecz Niemcy nie odważą się ryzykować takiej prowokacji, gdyż z drugiej strony czują miecz rosyjski, który nie potrzebuje być sprzymierzonym z Francją, żeby być dla Niemiec groźnym. Więc jeżeli Francja jest ubezwładnioną, to i Niemcy są ubezwładnione nawzajem. W tem leży gwarancja pokoju, bezpieczeństwo dla Bułgarów, bezpieczeństwo dla Austrji. Mimo całej chytrości i cynizmu, Niemcy muszą się jej trzymać, nie odważą się jej interesów narażać — bo jej potrzebują. Wie o tem hr. Kalnoky, dla tego tak wyraźnie określił był politykę Austrji na Wschodzie i wykluczył bezwarunkowo obcą zbrojną interwencję; dla tego może jechać do księcia Bismarka jako do sprzymierzeńca, który nie śmie przestać nim być.

Nic nowego tam we Friedrichsruhe nie zostanie ułożonem, przymierze podwójne nie zostanie wcale ściślej określonem, ani obwarowanem. Nie ma potrzeby po temu. Co do spraw wschodnich, jest sytuacja dla Austrji zupełnie niezmieniona od zeszłego roku; zamiast Battenberga jest Koburg, ale to stosunków nie zmienia. Co było w delegacjach stanowczo oznajmionem, to jest niecofniętem, może być tego roku tylko powtórzonem. Na inną drogę książę Bismark Austrji sprowadzić nie zdoła, gdyby nawet i usiłował...

Feljeton literacki.

[„Pamiętnik Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza, pod redakcją Romana Pilata“. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt. 1887. 8-ka. Str. VII i 279].

I.

Zawiązane przed rokiem we Lwowie Towarzystwo celem krzewienia czci dla wielkiego naszego wieszcza i jego poezji, dało pierwszy ale dzielny, publiczny znak życia swego i działalności. Dni temu kilka opuścił prasę pierwszy rocznik wydawnictwa, w nagłówku niniejszej recenzji zatytułowanego. Jak wstępne słowo samo objaśnia, wydawnictwo to ma zdawać sprawę z czynności Towarzystwa, zamieszczać rozprawy o Mickiewiczu i jego dziełach, zbierać i porządkować materjały do jego pism i życia, roztrząsać krytycznie utwory poety i śledzić ogólny ruch historyczno-literacki w powyższych kierunkach.

Leżący przed nami „Pamiętnik“ odpowiada też ściśle temu programowi. Przypatrzmy się bliżej, jak został wykonany.

Na czele tomu stoją trzy obszerniejsze rozprawy autorów niejednakowym cieszących się rozgłosem lecz na stanowisku naukowem już silnie opartych. O porządku artykułów, jak pewna z uwag Redakcji wnosić pozwala, rozstrzygał czynnik idealnie przedmiotowy, bo czas nadesłania. Widocznie najwcześniejsza praca dra Tretiaka zajęła w „Pamiętniku“ miejsce pierwsze; sądzimy jednak, że ono byłoby przypadło „Idei Wallenroda“, choćby przysłanej na ostatku. Rzecz to bowiem nader zajmująca, napisana gruntownie a jasno, łącząca zatem w sobie przymioty rzadko zgodne. Sam przedmiot w literaturze naszej poruszany był już niejednokrotnie. Mochnacki, Cybulski, Bełcikowski, Nehring, Danielewski, Gołembiowski usiłowali różnemi idąc drogami i w różnorodny sposób uwydatnić przewodnią myśl poematu, który nią właśnie od chwili ukazania się, tyle wrzawy wywoływał przez czas długi a bez rezultatu zadowalającego. „Wallenrod“ bywał mniej lub więcej szczęśliwie objaśniany, całkowicie jednak zagadkowość jego rozwiązaną nie została. Otóż tego próbuje dokonać dr. Tretiak, biorąc pod swój skalpel krytyczny głównie ustępy poematu dotąd ignorowane i — Halbana. Poezja, według Mickiewicza, była głosem sumienia narodu a jej celem być wcielaną, dawać ideały, ku ich naśladowaniu i przeistaczaniu w krew i kości. Idealnym przedstawicielem takiej poezji, poezji do czynu budzącej, zrobił Adam Halbana a czyn Konrada owocem tej poezji. Konrad bowiem, to narzędzie w rękach Halbana, który z biegiem poematu wyrasta na właściwego sprawcę mścicielskiego czynu. Sam Konrad nie przez sposób swojej zemsty, nie przez zdradę zajął wyobraźnię poety ale przez głębią patrjotycznego uczucia, głębią uczucia i moc charakteru, nie cofających się nawet przed tak straszliwym sposobem gdy ten wydał się jedynym...

Ale ta decyzja, to — dzieło poezji, uosobionej w Halbanie i w uwielbieniu tej boskiej siły należy szukać głównej idei Wallenroda. Ustępy, w których myśl poematu tak tłumaczona objawiła się, górują natchnieniem nad wszystkiemi innemi. Nie podobna mi rozprawy „już samej w sobie jędrnej, oddać tu w kilku zdaniach. Może jednak i one wystarczą, by wskazać o ile praca dra Tretiaka oblewa Wallenroda nowem światłem.

Nie tylko ze światłem nowem, ale i z nowym materjałem, przychodzi p. Spasowicz w swojem essay „Mickiewicz i Puszkin przed pomnikiem Piotra Wielkiego“. Są to dwa odczyty, które p. S. w marcu r. 1886 miał w Krakowie, odczyty, w petersburskim *Kraju* już publikowane, ze względów jednak cenzuralnych, tylko w jednej a dla nas oczywista mniej ciekawej części. „Pamiętnik“ daje rzecz w całości i to tak dokładnej, że redakcja wydawnictwa uznała za potrzebne obok wyrazów wdzięczności dla znakomitego autora, zastrzedz się, iż „nie podziela ze wszystkiem“ (prawdopodobniej: nie ze wszystkiem podziela) jego poglądów.... Dlaczego? — łatwoby było wytłumaczyć i redakcji „Pamiętnika“ i nam; zbyt to jednak przekracza zakres niniejszej relacji nie mającej być krytyką ani polemiką lecz właściwem „zdaniem sprawy“.

O przyjacielskim stosunku dwóch naczelnych poetyckich genjuszów w dwóch głównych szczepach słowiańszczyzny wiadomo nie mało i nie od dzisiaj. Dotąd jednak nie scharakteryzowano wzajemnego ich na siebie wpływu. Otóż p. Spasowicz biorąc bodźca z dwóch utworów, których jeszcze nikt nie zestawił, w których pomysł poetycki, niegdyś wśród rozmowy poufnej jednocześnie poczęty, jest wspólny a bardzo odmiennie opracowany — przedsięwziął zestawienie owych wierszy, w nadziei dojścia tą drogą do wniosków, które obok genezy poematów zdołają wskazać ów nieznany dotąd wpływ wzajemny na siebie — Mickiewicza i Puszkina. Podstawę badania tego stanowią: „Pomnik Piotra Wielkiego“ i „Jeździec miedziany“ (puszczony przez cenzurę dopiero do pośmiertnej edycji dzieł rosyjskiego wieszcza). Krytyk usiłuje z wymienionych poematów wydobyć naprzód wszelkie możliwe wskazówki biograficzne, następnie zbiera wspólne poematów rysy i pokrewne w nich poglądy, a celem odkrycia, kto dał temu wszystkiemu początek, zagłębia się w osnowę i treść dzieł obu. Z mnóstwa myśli śmiało i obrazów szerokiemi rysami rzucanych, wyjmiemy tych kilka, które naszem zdaniem, bądź najgłówniejsze, bądź najbardziej charakterystyczne.

Słowa, w utworze Mickiewicza, Puszkinowi przypisywane, uważa Spasowicz za zmyślone w dobrej wierze przez Mickiewicza, za wyraz jego przekonań własnych. Wogóle Mickiewicz pojmował Puszkina mylnie, czego prelekcje i nekrolog Mickiewicza w stosunku do autentycznych dziejów indywidualności puszkinowskiej bogato dowodzą. Tę indywidualność autora „Oniegina“, indywidualność pełną zmian, chwiejności i walk wewnętrznych pośród przeróżnych trudnych sytuacyj i wrogich okoliczności — odtwarza Spasowicz z widoczną miłością przedmiotu i znakomitą jego znajomością. Między innemi, z listów i rękopiśmiennych fragmentów, świetnie wysnuwa nasz krytyk pajęcze nici publicystycznych marzeń Puszkina, ich gmatwanie się w artystycznie twórczej i genjalnej głowie poety, ich sploty niezliczone a dziwne.... Po analizie pierwiastków, składających charakterystykę Piotra Wielkiego w „Jeźdźcu miedzianym“ i rozpatrzeniu o ile na tę charakterystykę wpłynęły archiwalne studja tudzież badania odnośnych aktów historycznych przez Puszkina, zbija Spasowicz popularne a z gruntu fałszywe wyobrażenie ogółu o poemacie, jakoby tenże był „apoteozą bohatera“ i tam z dna utworu wyciąga właściwy sens moralny. Kończąc, nazywa Spasowicz obu poetów romantykami, którzy się mieli za polityków, aczkolwiek nimi wcale nie byli, bo nie mieli ku temu odpowiednich zdolności.

Jak powyższe streszczenie rozprawy pewnie nie zadowolni czytelnika co do odpowiedzi na kwestję w założeniu postawioną, tak, mojem zdaniem i sama rozprawa mimo wszystkich cech niepospolitego pióra Spasowicza, musi zostawić wrażenie jakiegoś braku. Rzecz pisana jest wspaniale, wszędzie widać jak głębokiego i wykształconego umysłu ona płodem. Lecz ani chwila zetknięcia się dwóch największych wieszczów Słowiańszczyzny ani ich wpływ wzajemny, co było głównem rozprawy zadaniem, nie występują dość wybitnie, dość jasno i plastycznie; temat główny utonął w powodzi tendencyjno-politycznych dygressyj i objaśnień. Jeżeli coś podobnego mniej więcej we wszystkich pracach peterburskiego mecenasa dawało się uczuć, tu występuje do takiego stopnia, że artykuł należałoby słusznie całkiem a całkiem inaczej zatytułować, np. „Puszkin jako polityk“. Charakterystyka bowiem i analiza poety rosyjskiego w tym kierunku nadaje główny ton rozprawie i jej rdzeń stanowi.

Sąsiadując w „Pamiętniku“ ze Spasowiczem, studjum dra Romana Pilata, ma z poprzednią rozprawą nieco wspólnego co do rodzaju tematu, w wykonaniu jednak różni się od niej zupełnie. I dr. Pilat bowiem porusza kwestję literacką dotąd nietkniętą; i dr. Pilat wziął sobie za zadanie wyjaśnić stosunek Mickiewicza do innej postaci, tudzież wpływ jej na Adama, na tle poematu. Chodzi mianowicie o Lelewela i znany do niego wiersz Mickiewicza z r. 1822. Zdaniem dr. Pilata wiersz ten zawiera widoczne ślady szukanego wpływu, bo jest reprodukcja poglądów Lelewela zarówno na historjografję jak na dzieje powszechne; bo Mickiewicz dokonał jej prawdopodobnie dla tego, aby uwydatnić różnicę między pojęciami Lelewela a innych historyków i dowieść, że nauka Lelewela nie była dla młodzieży bezowocną. Krytyk rozbiera metodycznie wiersz powyższy i przeprowadza porównanie jego z wykładami i dziełami Lelewela, wreszcie pokazuje mnóstwo myśli, poglądów a nawet wyrażeń się wspólnych.

Mimo całego respektu jaki żywię dla sumienności każdą pracę szan. autora przedewszystkiem cechującej, w doniosłość efektu tego studjum pozwolę sobie wątpić. O wpływie historyka na poetę ma tu rozstrzygać wiersz okolicznościowy, do tego właśnie może najmniej zdolny. Mickiewicz prawdopodobnie uproszony przez młodzież pragnącą Lelewelowi zrobić owację, pisze wiersz specjalnie na jego cześć; oczywista wiersz taki musiał oprzeć na myślach i poglądach czczonego. Temi zaś myślami i poglądami mógł Mickiewicz zarówno dobrze być już przejętym do głębi, jak mało znając je, przenieść żywcem bezpośrednio po przeczytaniu *ad occasionem* dzieł solenizanta. Jeżeli zaś zgodzimy się na to, że wpływ na siebie pisarzy tem pewniej i wiarygodniej wskazują źródła, im takowe głębiej są ukryte, czyli im bardziej mimowolnie, im przez większą nieświadomość jednego z autorów zdradzone — to w obec pism, korespondencyj, notat, pamiętników i t. d. — wiersz okolicznościowy może w najlepszym razie, zająć miejsce chyba ostatnie.

Omówione prace dr. Tretiaka, Spasowicza i Pilata wyczerpują pierwszy dział „Pamiętnika“, dział rozpraw.

Z—z.

Wystawa krajowa.

Kraków 17 września.

Dziś o godzinie wpół do trzeciej pociągiem lwowskim przybył do Krakowa arcyksiążę Karol Ludwik wraz synem swoim arcyks. Ferdynandem i adjutantem pułkownikiem hr. Coretzem. Arcyksiążę powraca z Węgier, gdzie był na manewrach cesarskich i jechał przez Stryj, Chyrów i Przemyśl. Ponieważ arcyksiążę wyraźnie wymówił się od wszelkich uroczystych przyjęć, przeto na dworcu powitali Go tylko delegat Namiestnictwa hr. Borkowski i radzca dworu Englisch.

Arcyksiążę udał się do „Hotelu Victoria,“ gdzie zamówione były depeszą apartamenta. Tam o godzinie 3-ciej przyjmował prezesów Wystawy: hr. Artura Potockiego i prezydenta Szlachtowskiego.

O godzinie 6 wieczór odbył się na pokojach arcyksięcia w hotelu „Victoria“ obiad, na który otrzymali zaproszenie: hrabia Artur Potocki, prezydent Szlachtowski i delegat hr. Borkowski.

Po obiedzie zwiedził arcyksiążę wraz z synem swoim wystawę Sztuki w Sukiennicach. — Oczekiwali Go tam prezesowie Wystawy i prezesowie honorowi: Matejko, JEksc. ks. Sapieha i JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki oraz członkowie komitetu.

Jutro, t. j. w niedzielę, o godzinie 10 zrana ma arcyksiążę zwiedzić Wystawę na Błoniach, a o godz. 3 po południu wyjedzie z Krakowa do Wiednia.

Z pawilonu głównego.

Powracając jeszcze do grupy 13 zwróćmy uwagę na wyroby tkackie andrychowskie z przędzy i bawełny. Pochodzą one od p. Joachima Grünspana, który utrzymuje skład swoich wyrobów w Bazarze w Sukiennicach. P. Grünspan zatrudnia do 200 tkaczy; według jego zapewnień każdy zarabia do 16 złr. miesięcznie, a przy wykwintniejszych gatunkach wyrobów, gdyby znalazły pokup w kraju, zarobić może tkacz do 30 złr. miesięcznie. Wyroby andrychowskie są bardzo tanie; np. 1 metr „Zefiru cordone“ kosztuje tu 50 centów, gdy gdzieindziej płaci się 75 cent.; „Etamine“ kosztuje tu 80 cent., w Wiedniu zaś 1 złr. 10 cent. Na Wystawie znajdują się płócienka w różnych odmianach, oxforty, zefiry, dymki, weby, dreliszki, kroazety, szevioty, pepity, sztrukse, barchany, kanafasy, story do okien itd.

Są w tej grupie także bardzo ciekawe wyroby warszawskie p. Zawadzkiego Stanisława, mianowicie misterne plecionki i tkaniny drzewne; wartoby je rozszerzyć w kraju naszym, w ten bowiem sposób mogłoby się zatrudnić pewną część rąk.

Z Warszawy też przybyły okazy manekinów, figur paryskich i drucianych dla upinania sukien i staników, a manekiny te rozsuwają się podług tuszy i wzrostu. Pierwsza to polska fabryka w tym rodzaju braci Chrzanowskich, nagrodzona wieloma medalami.

Dwa magazyny mód stanęły do popisu w grupie 13, mianowicie magazyn pani Zawadzkiej z Krakowa i magazyn pani Szałkiewicz (dawniej M. Pappius) ze Lwowa. Oba wystawiły kapelusze damskie, ale pani Szałkiewicz zaprodukowała takie cacka elegancji i wdzięku, że stanęła na równi z najpiękniejszemi, a przepłacanemi modelami, sprowadzanemi z Paryża. Niechaj panie nasze dobrze przypatrzą się tej wystawie, a przekonają się nawet najwybredniejsze, że gust p. Szałkiewicz stoi na równi z francuskim; że kapelusze bardzo ładne nabywać mogą w kraju. Magazyn ten istnieje od lat 30 i już na Wystawie krajowej w roku 1877 został odszczególniony medalem zasługi.

Tapicerzy również niegromadnie pośpieszyli z pracami swemi na Wystawę, a pomieszczono ich w grupie 13 może niezupełnie właściwie. Są wyroby p. Gajdeckiego Franciszka z Bochni, p. Iglickiego Stefana z Krakowa, p. Stieglitza Hermana z Krakowa. Najlepiej przedstawiają się wyroby p. Iglickiego, mianowicie mały garnitur mebli w stylu wschodnim ze sztukaterją (zakupiony).

Piękny pokój jadalny w stylu renaissance urządziła znana firma krakowska p. Wilhelma Fenza. Pokój ten wyłożony jest modnemi litografowanemi tapetami, naciągniętemi na płótnie. Na ścianach obrazy Bauera ze Stanisławowa, płaskorzeźby bronzowe, akwarelle Fałata. Posadzka korkowa (linoleum). Całość świadczy, iż firma może się podejmować wykonania najwykwintniejszych robót w dziale dekoracyj i tapetowań.

Szpakowski Witalis z Krakowa wystawił „Farbiarnię i pralnię na sposób paryski“. Pracownia p. Szpakowskiego używa najlepszej sławy. W fabryce p. Szpakowskiego jest prasa parowa oraz drukarnia matowa i metaliczna na wszelkie wyroby.

W grupie 13 znajdujemy jeszcze wyroby parasolnicze p. Rimlera z Krakowa, oraz wyroby szewskie majstrów z Krakowa i kraju bardzo porządne (wystawcy panowie Kuliński z Tarnopola, Nowakowski Stanisław z Tarnowa, Kiermasz, Markiewicz i Werner z Krakowa).

Z przyjemnością spostrzega się, iż w kraju coraz więcej szerzy się wyrób sznurówek, więc coraz więcej rąk znajduje uczciwą pracę, a coraz mniej grosza za podobne artykuły wychodzi z kraju.

Na Wystawie są sznurówki z pracowni p. Bergerowej Fanny z Krakowa i Paradowskiej Wandy z Nowego Sącza.

II. Zjazd kupców i przemysłowców. Odsłonięcie pomnika Zyblikiewicza.

Kraków 18 września.

(?) Miasto nasze nadzwyczaj dziś ożywione od wczesnego rana przybyłymi ze Lwowa i całego kraju gośćmi, których przyniosły dwa pociągi osobne przed godz. 9. Przybyli składają się przeważnie z kupców i przemysłowców, w części z osób pragnących zwiedzić naszę Wystawę.

Jak wiadomo, postanowiła krakowska Rada miejska, że odsłonięcie pomnika Zyblikiewicza przed Magistratem krakowskim odbędzie się dn. 18 września b. r., jako w pierwszy dzień II-ego zjazdu kupców i przemysłowców. Ten motyw, jak zarówno ważność spraw będących na porządku dziennym Zjazdu kupców, stały się powodem, iż sfery handlowe i przemysłowe liczny w nim wzięły udział.

Porządek dzienny dnia dzisiejszego rozpoczęło nabożeństwo, inaugurujące odsłonięcie pomnika tyle zasłużonego męża, co śp marszałek Zyblikiewicz. Nabożeństwo odprawił X. prałat Matzke o godzinie 9 rano w kościele N. P. Marji. Celebrantowi asystował X. Piwowoński, a uczestniczyły w nabożeństwie cechy krakowskie z chorągwiami, kongregacja kupiecka krakowska, przybyli goście, krakowska Rada miejska z prezydentem drem Szlachtowskim w polskim stroju. Z Wydziału krajowego był obecnym delegat pan Hoszard.

O godzinie 10 skończyło się nabożeństwo. Na Rynku krakowskim ugrupował się piękny orszak. Rozpoczynała go straż ogniowa miejska; za tym oddziałem niesiono trzy wieńce na pomnik, mianowicie od Stowarzyszenia tutejszej młodzieży handlowej, od kongregacji kupieckiej i od krajowego Stowarzyszenia kupców i przemysłowców z napisem na wstęgach: „Protektorowi handlu i przemysłu II Zjazd kupców i przemysłowców.“ Wieniec ten niósł p. Ihnatowicz Jan, sekretarz Towarzystwa, wstęgi zaś nieśli pp. Mikolasz Juljusz, prezes Towarzystwa i p. Wł. Fischer, kupiec tutejszy, przewodniczący komitetu zajmującego się przyjęciem uczestników Zjazdu. Za wieńcami szła Rada miejska, za nią uczestnicy Zjazdu. Naokoło wieńców niesiono chorągwie cechowe.

Gdy orszak doszedł do placu przed Magistratem, otoczył zbitą masą osłoniony pomnik. Tu obecnymi byli oprócz wymienionych już instytucyj, delegat Wydziału krajowego p. Hoszard, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego z b. rektorem hr. Tarnowskim, prezes Akademji dr. Majer, hr. Wł. Koziebrodzki, redaktor *Czasu* St. Koźmian, dyrektor Wrotnowski, dyrektor Kieszkowski, wiceprezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego p. Wł. Struszkiewicz, posłowie do Rady państwa: Chrzanowski, Popowski, wykonawca testamentu śp. dra Zyblikiewicza p. Franciszek Sięk. Obecnym był również zastęp duchowieństwa oraz tłumy publiczności.

Prezydent dr. Szlachtowski stanął na stopniach pomnika i przemówił do zgromadzonych krótkiemi słowy, w których podniósł wdzięczność miasta dla swego niegdyś prezydenta, wdzięczność kraju za pracę około podniesienia przemysłu, dla czego właśnie obrano dzień dzisiejszy na odsłonięcie skromnego pomnika Zyblikiewicza. — Przy ostatnich słowach mowy prezydenta spadła zasłona z pomnika. W promieniach słońca pięknie się wydał ten pomnik, przypominający wiernie szlachetne i energiczne rysy zmarłego. Jest on dziełem (odlew brązowy) p. Fr. Kopaczyńskiego, tutejszego brązownika, a zaiste pracą tą pracownia szczycić się może.

Przemówili jeszcze krótko pp. Mikolasz i Kwiatkowski; pierwszy składając wieniec w imieniu krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców; drugi składając wieniec w imieniu krakowskiej kongregacji kupieckiej.

Na ogłoszeniu ze strony Prezydenta, iż pomnik jest odsłoniętym, zakończyła się ta poważna uroczystość. Dodać jeszcze należy, iż podczas aktu uroczystego rozdawaną była pamiątka uroczystości, mianowicie medalik z głową Zyblikiewicza i napisem w otoku: „Mikołaj Zyblikiewicz * 28. 11. 1823. † 16. 5. 1887.“ po jednej stronie, a następującym napisem po drugiej: „Nic dla siebie, wszystko dla ojczyzny“. Napis ten otoczony jest wieńcem z lauru i dębiny, którego wiązanie od dołu stanowi herb miasta Krakowa.

* * *

Po tej uroczystości bezpośrednio rozpoczął się drugi zjazd kupców i przemysłowców. Uczestnicy zebrali się w sali Rady miejskiej. Było ich zgromadzonych najwyżej 150; prawdopodobnie wielu podążyło zaraz w pierwszej chwili na Wystawę. Na sali oprócz uczestników zjazdu, byli członek Wydziału krajowego dr. Hoszard, reprezentanci krakowskiej Rady miejskiej pp. Muczkowski, Chyliński, redaktor *Czasu*, dr. Weigel, prof. dr. Zoll, prof. dr. Domański i inni. Byli dalej posłowie do Rady państwa pp. Chrzanowski, ks. Kopyciński, Popowski, dyrektor Wrotnowski; wiceprezes Tow. rolniczego krakowskiego p. Wł. Struszkiewicz.

Zebranych powitał prezydent dr. Szlachtowski; po nim witał gości p. Wł. Fischer, przewodniczący komitetu urządzającego przyjęcie gości. Ostatni przemówił imieniem kraj. Towarzystwa kupców i przemysłowców p. Mikolasz, wnosząc na końcu swej mowy okrzyk na cześć Najj. Pana, któremu przywtórzyli zgromadzeni.

Przez aklamację wybrano następnie na propozycję sekretarza komitetu obywatelskiego r. m. Biasionia, następujące prezydjum: pierwszym prezesem p. Juljana Mikolasza, drugim p. Wł. Fischera; wiceprezesami zaś pp. 1) dr. Jarnatowskiego z Poznania, 2) Miłkowskiego Aleksandra z Bełza, 3) p. Juljana Grossego z Krakowa i 4) Hugona Johna z Krakowa.

P. Mikolasz, obejmując przewodnictwo, podziękował za wybór, zaprosił na sekretarzy pp. Karola Rzącę, Jakóba Lewickiego, Alfreda Biasionia i Wincentowicza Józefa.

Uchwalono następnie regulamin przedłożony przez p. Ihnatowicza, niemniej odczytane przez tegoż sprawozdanie z wykonanych uchwał I Zjazdu kupców i przemysłowców, odbytego w r. 1885 we Lwowie. Uchwały te dotyczyły:

Sprawy handlu i uzdolnienia kupieckiego. I Zjazdu uchwalił, aby § 14 noweli do ustawy przemysłowej z d. 15 marca 1883 l. 39 D. p. p., został zastosowany do kupiectwa o tyle, aby i od kupców jako warunek prowadzenia handlu wymagać dowodów uzdolnienia.

Sprawa ta nie jest dotąd ostatecznie załatwioną.

Dalej I Zjazd się oświadczył ażeby: *a)* gremia kupieckie były powiatowo z siedzibą zarządów tam, gdzie są władze przemysłowe t. j. starostwa; *b)* ażeby gremia te obejmowały tak kupców jak i kramarzy; i *c)* ażeby wszystkie gremia kupieckie tworzyły dwa związki: dla Galicji zachodniej z siedzibą w Krakowie i dla Galicji wschodniej z siedzibą we Lwowie.

Otóż zarząd Towarzystwa wniósł w tych sprawach, niemniej w sprawach protokołowania firm, przedstawienia do Izby handlowo-przemysłowej i czynił odpowiednie kroki wszędzie, gdzie uważał za stosowne, aby uchwały I Zjazdu wprowadzone były w życie. Sprawy te wszakże dla tego, że są wielkiej doniosłości, napotykają na pewne trudności ze strony tych, którzy są przeciwni wszelkiemu rzetelnemu postępowi i dla których pewne uporządkowanie spraw handlowych stałoby na przeszkodzenie do robienia interesów.

Dalsze uchwały I Zjazdu dotyczyły rozwoju przemysłu krajowego. Sprawozdanie sądzi, iż niezadługo otwartą zostanie szkoła przemysłowa we Lwowie dzięki Dyrekcji Kasy Oszczędności.

W sprawie organizacji kredytu przemysłowego wniósł zarząd petycję do Sejmu o utworzenie funduszu przemysłowego. Sejm przychylił się do tej petycji i przeznaczył odpowiedni fundusz, który ma rokrocznie wpływać do kasy Banku krajowego, dopokąd nie wzrośnie do 100.000 zł.

W skutek uchwały I. Zjazdu została zawiązana „Spółka dla handlu hurtownego“ z zakresem działania łączącym w odpowiednie Spółki wytwórcze tych uczniów, którzy ukończą szkoły przemysłowe, i aby kupcy w swoje ręce wzięli pośrednictwo w zbywaniu ich wyrobów.

Zarząd Towarzystwa opracował statut dla instytucji finansowej, którąby ułatwiała kredyt i pośredniczyła w sprawach handlowo-przemysłowych i pragnął takową przyprowadzić do skutku, jednak ze względu na upadek kilku zakładów finansowych we Lwowie, wstrzymał się na razie z przeprowadzeniem tej uchwały.

Z powodu banicyj pruskich zarząd wydał odezwę do wszyskich kupców i przemysłowców, by zerwali z firmami pruskiemi, a zwrócili się do wyrobów krajowych.

Zarząd wreszcie odniósł się do Sejmu, aby rozciągniętą została i na nasz kraj ustawa upominawcza z d. 27 kwietnia 1873 r. Nr. 67 d. p. p., zapobiegająca długim procesom w ściąganiu należytości.

Po przyjęciu tego sprawozdania Zarządu, Zjazd podzielił się na sekcje handlową, przemysłową i ogólną, które obradować będą jutro nad specjalnemi sprawami, objętemi porządkiem dziennym. Na tem skończyło się pierwsze posiedzenie II Zjazdu.

Prosto z posiedzenia podążyło wiele osób na plac wystawy, gdzie po godz. 11 przybył Arcyksiążę Karol Ludwik celem szczegółowego zwiedzenia. Jak już wiecie, Arcyksiążę przybył do Krakowa ze swym synem arcyksięciem Ferdynandem wczoraj popołudniu.

Dostojni goście zwiedzili wczoraj wieczorem Wystawę sztuki, powitani na wstępie przez komitet wystawy. Przy wejściu na salę zagrała muzyka wojskowa hymn ludowy, a publiczność zapełniająca salę, wzniosła okrzyk na cześć gości. Trzy kwadranse zabawił arcyksiążę na wystawie, poczem wśród okrzyków odjechał do mieszkania.

Dziś rano był Arcyksiążę Karol Ludwik w kościele, potem o 10 powtórnie na Wystawie sztuki, której nie szczędzi prawdziwych pochwał. Po 11 zaś, jak już powiedziałem, przybył na plac Wystawy na Błoniach. Przy wejściu do głównego pawilonu przedstawił hr. Potocki Artur JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, dyrektora Wystawy, dra F. Jakubowskiego i sekretarza Wystawy radzcę Ludwika Zawitowskiego. Arcyksiążę podał im rękę i rozpoczął szczegółowe dwugodzinne zwiedzanie. O wpół do 3 odjechał do Wiednia.

Wiec rękodzielników.

Kraków 15 września.

Dziś popołudniu odbył się ogólny wiec rękodzielników z całego kraju, zwołany w tym celu, ażeby żądać ścisłego i energicznego zastosowania §. 38 ustawy przemysłowej, który powiada, że kupcom nie wolno wykonywać procederu fachowego, jeżeli nie mają dowodów specjalnego uzdolnienia.

Chodzi rękodzielnikom o zapobieżenie, aby np. tacy właściciele sklepów, sprzedających gotowe ubiory fabrykacji wiedeńskiej, nie mogli przyjmować obstalunków na wykonanie robót krawieckich, co się bardzo często praktykuje.

Na wiec przybyło blisko 200 uczestników. Oprócz fachowych rzemieślników przybyli na zebranie zaproszeni posłowie: Chrzanowski, Lewakowski, Machalski, Popowski i ks. Kopyciński.

Zgromadzenie zagaił p. Szpakowski, a sekretarzowali pp. Kornecki i Wysocki.

Nad §. 38 rozpoczęła się szeroka dyskusja, którą rozpoczął p. Kornecki, wyjaśniając znaczenie tego paragrafu i cytując liczne przykłady jego obchodzenia.

Mniej więcej to samo mówił p. Wysocki, który wniósł, ażeby:

„Koło polskie postarało się o rewizję §. 38 i o uchwałę, iżby Izby rękodzielnicze miały takie same prawo do rekursu, jak strony prywatne.

Poseł Machalski wyłuszczył czysto prawną interpretację §-fu zakwestjonowanego, poczem poseł Chrzanowski poparł drugą część wniosku p. Wysockiego. Rewizja § 38 jest zbyteczną; najlepszą radą na wyrugowanie partactwa byłoby, ażeby nasi rękodzielnicy dostarczali dobrej roboty po umiarkowańszych cenach.

Następnie mówił p. Niemczynowski swoim zwyczajem długo i szeroko o znanych Lwowianom sporach i zatargach swoich z tutejszymi właścicielami (izraelitami) magazynów gotowych sukień i wreszcie poparł wnioski p. Wysockiego, P. Grigor ze Lwowa żądał ażeby do wyzwolenia potrzeba było wykazać się 4 latami nauki, zaś p. Sembratowicz (introligator ze Lwowa) domagał się postanowienia, iżby nikomu, kto nie ma koncesji, nie wolno było wykonywać procederu rękodzielniczego. — Mówca przytaczał liczne fakta na dowód jak bardzo skrzywdzeni są rękodzielnicy fachowi tem, że lada komu wolno wykonywać rzemiosło i zakończył ten szereg przykładów drastycznym faktem, że jeden z „kryminalników“, którzy wykonują podczas kary więziennej rozmaite rzemiosła został „wyzwolony.“ — Po wielu jeszcze głosach, jak pp. Szustra ze Lwowa, Danesza (krawca z Przemyśla) Kulińskiego (szewca z Tarnopola), Piwowarskiego z Oświęcima i Węglowskiego, ślusarza ze Lwowa, uchwalono petycję do Koła polskiego w Wiedniu. Uchwaleniem podziękowania obecnym posłom za udział w zgromadzeniu — wiec zakończył swoje obrady.

KRONIKA.

Lwów, dnia 19 września.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wobec złośliwie rozsiewanych wieści, jakoby dyrektor wystawy krajowej w Krakowie, jego zastępca i poszczególni członkowie komitetu wykonawczego za swe starania około przygotowania wystawy i obecnie podczas jej trwania, wynagrodzenia za swe czynności pobierali, oświadczamy w imieniu prawdy, iż wieści te są w zupełności fałszywe.

Kraków dnia 16 września 1887 roku.

Prezes wystawy *Szlachtowski.* — Prezes wystawy *Artur Potocki.*

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowych nauczycieli: Ignacego Radomirskiego, w Lanckoronie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lanckoronie; Jana Krawczyka, w Rzegocinie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rzegocinie; Anatola Przysłópskiego, w Mszanie, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Mszanie; Mateusza Ferencsaka, w Trzęsiówce, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Trzęsiówce; Wojciecha Kupca, w Ociece, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ociece, wreszcie tymczasową nauczycielkę, Leopoldynę Kasparównę, w Przeworsku, stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej dziewcząt w Przeworsku; nauczyciela, Tomasza Rzepeckiego, w Starem Bystrem, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Starem Bystrem; Józefa Wajdę, rzeczywistego nnuczyciela szkoły ludowej w Wrocance, rzeczwistym nauczycielem szkoły etatowej w Osobnicy.

Rada Państwa. Z Wiednia donoszą, że pierwotny zamiar, aby dopiero ku końcowi października zwołać Radę Państwa, upadł w obec potrzeby wyznaczenia dość czasu dla całej skomplikowanej austrjackiej maszynerji parlamentarnej. Wskutek tego postanowiono zwołać Radę Państwa między 10 a 15 października. Dzień otwarcia jej obrad nie jest jeszcze stanowczo postanowiony, lecz wielce jest prawdopodobnem, że nastąpi to albo we wtorek dnia 11 paźdz. albo we środę, dnia 12 paźdz. Obrady Rady Państwa potrwają zapewne z parę tygodni.

Wizyta ministerjalna. JEks. p. Gautsch, minister oświaty, odwiedzi w przyszłym tygodniu Galicję i Bukowinę. Wyjazd ministra z Wiednia naznaczony został na 29 b. m., a cała podróż ma trwać dni dziesięć. Baron Pino, prezydent Bukowiny, ukróca wskutek tego swój urlop i wraca temi dniami z wód do Czerniowiec, aby przyjąć ministra. Również niebawem wróci z Ostendy JEks. p. namiestnik Zaleski na powitanie ministra, który do Lwowa przybędzie dnia 6 października.

Rosyjscy poddani w szkołach naszych. Ostatnie rozporządzenia rosyjskiego ministra oświaty, p. Deljanowa, utrudniające młodzieży tak polskiej, jak i żydowskiej, wstęp do rosyjskich szkół średnich, wywołał w nadgranicznych gubernjach pewien dość silny ruch ku Galicji. Zwłaszcza Izraelici poczęli czynić zabiegi o oddawanie swej dziatwy do szkół średnich w Galicji. Uczynili to nawet w sposób poniekąd oficjalny, mianowicie przełożeni kahałów udali się poufnie do władz szkolnych tutejszych z zapytaniem, czy młodzież żydowska z pod zaboru rosyjskiego może być przyjęta do naszych gimnazjów i na jakich warunkach. Odpowiedziano im, że w Austrji zakłady naukowe stoją otworem dla wszystkich, lecz że są mocno przepełnione i dla tego wstępowanie do nich obcych poddanych nie jest pożądanem.

Z tem wszystkiem zanotować musimy, że jest pewien ruch ku Galicji żydów z ziem zostających pod zaborem rosyjskim i że co najgorsza, w ruchu tym największy udział biorą ubogie rodziny żydowskie, te, które się tam trudniły karczmarstwem, domokrąztwem i drobnym handlem i które przeto, osiedlając się w naszym kraju, pomnażają tylko zastęp pasożytów żydowskich, i nietylko społeczeństwu nie przynoszą żadnego pożytku, ale je na grube narażają straty. Byłoby zatem bardzo wskazanem, żeby władze polityczne położyły tamę tej immigracji żydów rosyjskich do naszego kraju.

Nekrologja. † Rudolf Stanisław Schromm kontrolor urzędu podatkowego w Krakowie zmarł d. 13go b. m. w 43 roku życia.

† Hipolit Łodzia Moszyński kancelista sądowy w Tyczynie zmarł d. 10 b. m. w 72 roku życia.

† Edward Herman weteran z r. 1831 zmarł d. 13 b. m. w Żurawnie w 80 roku życia.

† Antoni Orzechowski, rewident rachunkowy Wydziału krajowego długoletni współpracownik *Gazety Narodowej* zmarł wczoraj po kilkudniowej chorobie (zapalenie wątroby), pozostawiając żonę i 5 nieletnich dzieci.

† Piotr Gabrisi poczmistrz w Monasterzyskach zmarł onegdaj w Monasterzyskach.

Memorjał. Wydział Towarzystwa naczycieli szkół wyższych uchwalił na pierwszem posiedzeniu swojem po wakacjach, na wniosek wiceprezesa prof. Augusta Sokołowskiego, opracować memorjał o stanie szkół średnich galicyjskich pod względem hygienicznym i przesłać go Radzie szkolnej krajowej, jakoteż prezesowi Koła polskiego we Wiedniu z prośbą, o wyjednanie zmian niezbędnych w urządzeniu zakładów naszych. Stosownie do życzenia wnioskodawcy wybrano natychmiast komisję, która się sprawą tą ma zająć i zaproszono do niej z pomiędzy lekarzy krakowskich: fizyka miejskiego dra Buszka, prof. dra Domańskiego i prof. dra Grabowskiego. Komisja odbyła pierwsze posiedzenie 13 b. m., a wybrawszy na referentów dr. A. Sokołowskiego i dr. Grabowskiego, poleciła im ułożyć kwestjonarjusz i rozesłać go do wszystkich kół Towarzystwa w kraju, w celu zabrania potrzebnych materjałów.

Opłakany stan szkół naszych średnich pod względem hygienicznym nie jest dla nikogo tajemnicą, piszą o nim często dzienniki, użalają się nań reprezentacje miast naszych, ale te sporadyczne utyskiwania żadnego nie odnoszą skutku. Potrzebną, konieczną przeto jest praca zbiorowa lekarzy i nauczycieli, któraby nareszcie dała obraz ogólny zakładów średnich i ułatwiła posłom naszym starania u rządu. Energja pana ministra oświaty, z jaką bierze się do trudnej reformy szkół średnich, budzi w nas nadzieję, że i kwestja obecnie przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych podjęta, zwróci baczną jego uwagę na siebie, i że zdrowie młodzieży naszej znajdzie w nim życzliwego opiekuna i orędownika.

Cenne pamiątki. P. Henryk Bukowski, znany archeolog, zamieszkały w Sztokholmie, przesłał dla Muzeum Narodowego w Krakowie znakomite pamiątki, odnoszące się do Tadeusza Kościuszki. Są to dwie kartki, wycięte ze z sztambucha, z końca XVIII wieku, będącego własnością podróżnika Lindala. Na jednej z nich sztycharz i malarz Jan Fryd. Martin namalował akwarellą szkic portretowy Kościuszki w czasie pobytu bohatera w roku 1797 w Sztokholmie, znany następnie ze sztychu tegoż autora. Obok portreciku jest napis szwedzki ręką malarza Martina położony tej treści: „Wizerunek polskiego generała Tadeusza Kościuszki, walecznego ale nieszczęśliwego obrońcy ojczyzny, zdjęty w czasie jego pobytu w Sztokholmie w lutym 1797 r. Bohaterowi wolności cześć na zawsze. Sztokholm d. 6 kwietnia 1797 r.

Joh. Fryd. Martin.“

Na drugiej, obok innych zapisów znajduje się autograf Kościuszki w słowach: „Pozwól jeszcze raz bić się za Ojczyznę — *T. Kościuszko.*“ Cenny ten dar pomieszczono w gablocie w sali kamei obok innych autografów Kościuszki, przywiózł je zaś ze Szwecji po powrocie z podróży po Skandynawji prof. Franciszek Bylicki. Obok tych kartek ze sztambucha nadesłał p. Bukowski sztych J. Fr. Martina portetu Kościuszki, zgodny z akwarelą oryginalną, ale znacznie większy. — Zaś na wystawę sztuki do działu starożytności nadesłał p. Stanisław Bandrowski oryginał kontraktu zawartego pomiędzy księciem stolnikiem Czartoryskim a Franciszkiem Meserem z roku 1783 przy założeniu fabryki porcelany koreckiej, oraz list Stanisława Augusta, wyrażający zadowolnienie, że krajowa fabryka porcelany w życie wprowadzoną zostanie.

Komitet. Dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że celem przeprowadzenia subskrypcji na akcje Banku ziemskiego w Poznaniu zawiązał się komitet, w którego skład weszli: Jerzy ks. Czartoryski, Władysław ks. Czartoryski, Artur hr. Potocki i Adam ks. Sapieha, z zamiarem uzupełnienia się. — Komitet ten rozpoczął obecnie starania o odpowiednie zorganizowanie czynności w obrębie całej Galicji.

Skoro czynności przygotowawcze zostaną ukończone, podamy bliższe wiadomości o stanie tej doniosłej sprawy.

Podając obecnie tę krótką tymczasową wiadomość, wyrażamy nadzieję, że zabiegi komitetu doznają w całym kraju gorliwego poparcia i odniosą pożądany skutek.

Komitet centralny przedwyborczy dla wschodniej Galicji i W. Ks. Krakowskiego na posiedzeniu, odbytem w sobotę d. 17, zatwierdził przedstawioną przez komitety powiatowe kandydaturę na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Gorlice-Krosno-Jasło, dra Augusta Lewakowskiego, adwokata i burmistrza Krosna.

Paru przyjaciół naszego pisma donosi nam, że dr. August Lewakowski jest mężem bardzo poważnym, roztropnym i posiadającym to umiarkowanie, jakie zawsze jest znamieniem ludzi rozsądnych i doświadczonych. Nietylko więc wybór jego na posła nie przyniesie szkody Kołu polskiemu, ale może nawet przynieść i ten także pożytek, że dr. August Lewakowski wpływać będzie korzystnie na swego brata, dra Karola, i odciągnie go swoją rozwagą od niejednego kroku, który tak Koło nasze kompromitował. O ile zaś dr. August Lewakowski okaże się pożytecznym jako pracownik w komisjach, tego na razie powiedzieć nie można i to zdołają ocenić dopiero członkowie Koła. W każdym razie dobrem jest już to, że osoba jego nie pomnoży zastępu rozkładowych czynników w Kole.

Przyjęcie Węgrów w Krakowie. Komitet wybrany dla przyjęcia gości zakarpackich zaprojektował d. 21 wieczorem zebranie w ogrodzie strzeleckim, w dniach następnych zwiedzanie Wawelu i osobliwości w mieście — wycieczki na kopiec i do Wieliczki, wreszcie objad w restauracji na placu wystawy na 200 osób.

Węgrzy przyjadą z Pesztu 20 b. m., a we wtorek 21 będą w Zwardoniu o godz. 9 min. 5. W Suchej o godz. 11 min. 45 odbędzie się objad zamówiony na 150 osób, zaś o godz. 3 min. 12 stanąłby pociąg w Podgórzu-Płaszowie. Na żądanie komitetu przyjęcia wysiędą goście nasi na dworcu krakowskim.

Burzliwe koleje życia. Onegdaj wieczorem udało się krakowskiej służbie pocztowej schwytać późnym wieczorem złodzieja, który zakradłszy się do jednego z biur, pozbierał znajdujące się tam mundury urzędników i zabierał się już do odwrotu. Pokazało się, że jest to Gustaw Spalke, poszukiwany przez żandarmerję z Dembicy za sprzeniewierzenie kwoty 605 zł. — Żandarmerja nie mogła wpaść na trop przestępcy, gdyż Spalke zmienił wkrótce nazwisko; jako Adolf Młodzianowski dopuścił się on znowu kradzieży w czerwcu bieżącego roku, poczem usiłował odebrać sobie życie. Gdy go opuściły samobójcze zamiary, przezwał on się dla odmiany Gustawem Riegerem i jako taki dostał się nareszcie w ręce sprawiedliwości.

Zgromadzenia kontrolne dla żołnierzy obrony krajowej, przynależnych do gminy m. Lwowa odbędą się d. 14 i 15 października w koszarach za ogrodem Jabłonowskich.

Na jubileuszową wystawę niższo-austrjacką mającą się odbyć w r. 1888 rozpisał komitet konkurs na projekt dyplomu z terminem do 1 grudnia b. r. Na najlepszy projekt przeznaczono 250 zł. nagrody, a udział brać mogą wszyscy austrjaccy artyści.

Strachy. Jeszcze onegdaj można było przewiedzieć

Nie mów już nic, biedny człecze,
Przerażeniem człecze blady,
Bo ci z Falbem zły los wróży
Inny mąż — Viggins z Kanady.

Jeszcze dziś na świat poglądać
Przez różowe możesz pryzmy,
Jutro bowiem cię spotkają,
Jakieś straszne kataklizmy.

Co? nie pytaj; o tem bowiem
Pełni z wiedzy swojej chwalby,
Nic nie wiedzą one Vigginsy,
A tem bardziej mądre Falby!

Tym strasznym dniem miał być dzień wczorajszy.

Cała Europa a razem z nią i nasz Lwów miał być nawiedzony orkanem, jakiego nikt nie pamięta, straszliwem trzęsieniem ziemi i t. p. Tymczasem jak najpiękniejsza pogoda wywabiła mieszkańców po za rogatki miasta, wszyscy używali z rozkoszą ostatnich pięknych dni wrześniowych i z zapałem witali rozpoczynające się „Babie lato!“

Fałszerstwo banknotów. — Dnia 11 b. m. w obozie pod Pottendorfem usiłował artylerzysta Antoni Opponia odebrać sobie życie wystrzałem z karabinu. Kula przeszyła mu piersi i ciężko rannemu zagraża utrata życia.

Opponia, rodem z Wiednia, był z zawodu malarzem wachlarzy i uważano go powszechnie za zdolnego rysownika. Przed kilku dniami zarządzono u niego ścisłą rewizję na żądanie prokuratorji wiedeńskiej, która podejrzywała go o podrabianie papierów kredytowych i not 10reńskowych. Opponia przesłał swej kochance Barbarze Uhlirc do Wiednia dwa podrobiono bankoty 10guldenowe. Przy wymianie nie poznano, że banknoty są fałszywe i Uhlircową przyaresztowano. Przy przesłuchaniu podała ona, że pieniądze te otrzymała od Opponii; wówczas prokuratorja zażądała rewizji a w dalszym ciągu uwięzienia Opponii.

Fałszerz, dowiedziawszy się, że go kochanka zdradziła, usiłował sobie życie odebrać i teraz leży w szpitalu bez nadziei wyzdrowienia.

Fałszerstwa dokonał w kilku godzinach, przez które stał na warcie w otwartem polu.

Publiczne składy zbożowe. Dyrekcja krakowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu zwołuje na dzień 31 b. m. do Krakowa ankietę w sprawie utworzenia publicznych składów zbożowych, z prawem wydawania listów składowych, czyli tak zwanych warrantów. W gronie ankiety zasiadać będzie delegat Wydziału krajowego, delegaci Towarzystw rolniczych krajowych i innych kilku instytucyj publicznych.

Kapelani gr. kat. w korpusach galicyjskich. Wszyscy biskupi grecko-katoliccy z Galicji wystosowali do ministerstwa wojny przedstawienie przeciw obecnej organizacji posad duchownych w armji. Biskupi galicyjscy żalą się mianowicie, że Rusini mają tylko kapelanów w armji, a wyższe miejsca są zarezerwowane dla duchowieństwa rzym. kat. W memorjale postawiono żądanie, aby zmieniono organizację posad duchownych dla korpusów galicyjskich w sposób czyniący zadość potrzebom rzeczywistym i obecnie wrzekomo nieprzestrzeganej zasadzie równouprawnienia obrządków.

Szczawnica gościła w swych murach w bieżącym sezonie nader dostojnych gości. Przed kilkoma tygodniami zwiedził szczawnickie zdrojowisko król Serbów Milan a dnia 15go b. m. zaszczycił Szczawnicę odwiedzinami Arcyksiążę Józef wraz z Arcyksiężniczkami Marją Dorotą i Małgorzatą i Arcyksiążętami Józefem Augustem i Władysławem.

Wypadek. W dniu onegdajszym o godzinie 9 wieczorem przy ulicy Karola Ludwika usiłowała pani M. wskoczyć do tramwaju będącego w ruchu. Skok był nader nieszczęśliwy, gdyż pani M. nie mogąc się utrzymać spadła ze stopnia i uderzyła głową o słup latarni gazowej. Nieprzytomną musiano odwieźć dorożką do jej pomieszkania.

Nie jest to pierwszy nieszczęśliwy wypadek, jaki się zdarza przy wsiadaniu do wagonów tramwajowych będących w biegu. Dyrekcja tramwaju powinna energicznie nakazać konduktorom, aby niedozwalali wsiadać pasażerom do wagonów podczas ruchu. Od czegoż istnieją co kilka kroków przystanki tramwajowe?

Za zbliżeniem się pory jesiennej w której już wczesnym wieczorem potrzeba używać lampy, powtarzają się prawie codziennie nieszczęśliwe wypadki poparzenia się naftą w skutek eksplozji. Wczoraj znowu poparzyła się naftą 20letnia Sachet Rothendler, służąca pod l. 8 plac Gołuchowskich, przy zapalaniu lampy. W płonących sukniach zbiegła z II piętra na dół i tam dopiero zdarto z niej suknie, lecz rany Rothendlerównej są tak groźne, że nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu.

Główną przyczyną tych częstych wybuchów nafty jest przedewszystkiem nieczystość kamfiny, którą żydzi sprzedają po sklepikach.

Do czystej nafty mieszają oni tanią lecz lotną i łatwo eksplodującą benzynę i inne ciężkie oleje skalne a taki mięszany fabrykat sprzedają jako czystą naftę. Przy nalewaniu lamp, benzyna jako ciało nader lekkie ulatnia się i jeśli gdzieś w pobliżu znajduje się ogień, benzyna się zapala powodując tem samem wybuch nafty. Komisje przemysłowe magistratu powinny częste zarządzać rewizje po sklepikach żydowskich w których podobne fabrykaty żydki sprzedają najczęściej ubogiej warstwie ludności, która zachęcona tanią ceną woli u żydków naftę kupować aniżeli w porządnych sklepach.

Przybycie Holuba do Wiednia obchodzili mieszkańcy stolicy naddunajskiej nader świetnie. Tysiączne tłumy oczekiwały na dworcu kolejowym i na ulicach, któremi Holub miał przejeżdżać. O godzinie 9tej wjechał pociąg na stację, a za ukazaniem się niezmordowanego podróżnika na peronie ozwały się entuzjastyczne okrzyki. Holub wygląda bardzo mizernie gdyż przebył bardzo silną febrę, przeciwnie jego małżonka i nieodstępna towarzyszka podróży wygląda nader świetnie. Publiczność ofiarowała im mnóstwo bukietów.

Czarna perła. Przed kilkoma dniami przyszedł do pewnego wiedeńskiego jubilera ekspres Spiesl i ofiarował mu na sprzedaż prześliczną czarną perłę w złotej oprawie. Perła była wielkości orzecha laskowego i przedstawiała wartość 1000 złr. Jubiler kupił perłę lecz przeczuwając w tej sprawie nieczysty interes udał się bezzwłocznie do policji i opowiedział tam o całem zajściu. Policja wiedeńska wzięła klejnot w depozyt i jednocześnie za pomocą ogłoszeń w dziennikach poszukiwała właściciela perły. Niebawem zgłosiła się listownie do dyrekcji policji księżna Zuzanna Czartoryska, obecnie bawiąca w Woli pod Krakowem i oświadczyła, że jest właścicielką czarnej perły, którą zeszłego roku zgubiła na Kärntenringu w Wiedniu.

Badany Spiesl podał w swych zeznaniach, że perłę dała mu na ulicy jakaś nieznajoma dama z poleceniem sprzedania. Zeznania jego były sprzeczne i widocznie kłamliwe, dlategoteż jako podejrzanego o zbrodnię zatajenia znalezionych przedmiotów lub o udział w tej zbrodni uwięziono go. Perłę zaś odesłała wiedeńska policja księżnie Czartoryskiej do Woli.

Angielska eskadra w Trjeście. Dnia 15go b. m. o godz. 8 wieczorem wysiedli na ląd w porcie trjestyńskim książe edynburski z małżonką, ks. Jerzy, syn księcia Walji, ks. Battenberg i markiz of Lorne wraz ze swoją świtą. Na Riva Sanita powitał dostojnych gości namiestnik Trjestu radzca dworu Rinaldini, głowno-dowodzący generał br. Kober i dyrektor policji Pichler. Podczas powitania kompanja honorowa sprezentowała broń, a muzyka wojskowa odegrała ładny hymn angielski. Wszystkie okręty stojące w zatoce były uroczyście udekorowane i illuminowane. U bram gmachu municypalnego powitał książęcych gości burmistrz miasta Bazzoni.

Przy wejściu do sali wręczyły damy bukiet księżnie edynburskiej. W sali przedstawiła się dostojnym gościom rada miejska a potem odbył się cercle. Podczas cerclu przygrywały kapele wojskowe i produkował się chór złożony z 180 śpiewaków. Cercle trwał dwie godziny.

Korespondencja od Administracji. *WP. K. Nr. 15.* — Anonsu pańskiego nie zamieścimy, bo jest niemoralny. A jeżeli się to Panu nie podoba, to może Pan przestać prenumerować nasze pismo. Jeżeli bowiem zrobiliśmy tę wygodę naszym prenumeratorom, iż pozwoliliśmy im umieszczać bezpłatnie anonse, to nie idzie jednak za tem wcale, żebyśmy musieli zamieszczać wszystko, nawet to, co przeczy zasadom etyki, i to dlatego tylko, że pochodzi od prenumeratora. Praw swoich do „tej przywilei" (jak Pan powiada) może się Pan łatwo pozbyć, przez zaniechanie prenumerowania *Przeglądu*.

Literatura i Sztuka.

* **Teatr.** Dziś „Dom otwarty", komedja w 3ch aktach przez M. Bałuckiego; jutro „Halka" Moniuszki z p. Myszugą w partji Jontka. P. Myszuga przeznaczył dochód z swego występu w połowie na rzecz seminarjum, którego był uczniem a w drugiej połowie na rzecz towarzystwa muzycznego.

Rozmaitości.

Dzieje domu Rothschildów. (*Z Kurjera Warszawskiego*). Pod tytułem „Historja domu Rothschildów" wydał amerykanin, John Revees, książkę, w której z możliwą dokładnością opowiada losy domu, który od wieku prawie dzierży w ręku finansowe sprawy Europy, którego majątek, łącznie wzięty, jest największym, jaki pojedyncza rodzina gdziekolwiek na kuli ziemskiej posiada.

Fundament tej kolosalnej fortuny założył, jak wiadomo, Mayer Anzelm Rothschild z Frankfurtu, któremu laugraf heski. Wilhelm IX-ty, powierzył swoje kapitały, wynoszące 4 mil. talarów, do dowolnego rozporządzenia, byle tylko pieniądze te nie wpadły w ręce Napoleona Igo.

Meyer Anzelm operował temi sumami w Londynie, gdzie osiedlił się syn jego, Natan, i łożył sobie przytem poważną fortunę, którą pomnożył znacznie przez stosunki z Wellingtonem. Te ostatnie postawiły go w sytuacji, dającej olbrzymie naówczas zyski: 150.000 f. st. rocznie.

Z kolei bogactwo domu Rothschildów a zarazem ich wpływy wzrosły znakomicie wskutek przekazania temu domowi wypłaty licznych a pokaźnych subwencyj, jakie Anglja płaciła różnym książętom stałego lądu.

Mayer Anzelm, już bogacz, umarł 13go września r. 1812go, pozostawiając pięciu synów, których imiona są: Anzelm Mayer, Salomon, Natan, Jakób i Karol. Przed śmiercią stary Meyer zgromadził u łoża wszystkich synów i przy ostatniem pożegnaniu dał im trzy przestrogi i rady zarazem: „Pozostańcie wiernymi zakonowi Mojżesza, bądźcie ściśle solidarni i nic nie poczynajcie bez rady matki, a będziecie najbogatszymi wśród bogatych świata."

I przepowiednia sprawdziła się. Po śmierci ojca synowie urządzili rodzaj pentarchji: Anzelm zatrzymał dom frankfurcki, Salomon otworzył bliźniaczy „interes" w Wiedniu, Natan w Londynie, Jakób w Paryżu, Karol w Neapolu.

Stara ich matka żyła do r. 1819go, mieszkając zawsze w żydowskiej dzielnicy Frankfurtu, zawsze w ważniejszych sprawach powoływana do rady. Pierwotnego mieszkania swego za nic nie chciała ona opuścić, ulegając zabobonnej obawie, że przyniosłoby to nieszczęście jej synom.

John Revees w książce swej daje sylwetki tych pięciu synów Meyera, oraz ich następców, starając się unikać pochlebstwa i utrzymać w granicach prawdy.

W szeregu pięciu Rothschildów najwięcej interująca postać, to londyński Natan.

Ciekawe, a mało znane jest zachowanie się jego w czasie bitwy pod Waterloo. Wiedząc, że wynik tej batalji wywrze ogromny wpływ na rynek pieniężny, Natan osobiście pojechał na pole walki, aby jej przebieg obserwować. Gdy zwycięstwo przechyliło się na stronę wojsk sprzymierzonych. Rothschild z pośpiechem, na który nie żałował pieniędzy, podążył do domu i stanął w Londynie na 24 godzin wcześniej, niż kurjer urzędowy, wiozący raport o bitwie.

Przybywszy do Londynu. Natan rozpuścił wieść, że Napoleon pobił nieprzyjaciela, co wywołało panikę finansową. Sam Rothschild sprzedawał papiery, lecz równocześnie przez armję ajentów skupił mnóstwo „wartości!"

Nazajutrz przyszła wiadomość o zwycięstwie. Kursa poszły w górę, a Natan w ciągu jednego dnia zyskał miljon funtów.

Jako charakterystyka pychy miljonera, interesującą jest następna anegdota:

Zdarzyło się, że bank angielski odmówił zdyskontowania wekslu Rothschilda, zadając za powód, że nie bierze weksli osób prywatnych.

Natan uczuł się bardzo obrażonym i postanowił zemstę.

Poleciwszy zgromadzić możliwie wielki zapas banknotów angielskich, zjawił się pewnego dnia u okienka kasy banku i zażądał wymiany na złoto jednej papierowej pięciofuntówki. Zmieniono. Natan zwolna a ściśle ogląda każdą sztukę złota, chowa i przedstawia do wymiany drugą pięciofuntówkę, przedłużając tę procedurę, dopóki nie wypróżnił grubego pugilaresu, poczem wyjął drugi portfel z banknotami. Stojący przy nim człowiek odbierał złoto.

W ten sam sposób ajenci Rothschilda operowali we wszystkich filjach banku, zajmując czas kasjerom, tak że nikogo więcej załatwiać nie mogli, a zarazem opróżniając kasy ze złota.

Nazajutrz powtórzyła się ta sama historja, a zainterpelowany o powód tej dziwnej manipulacji, oświadczył Natan, że potrwa ona przez dwa miesiące, albowiem nie myśli trzymać papierów banku, który jego weksli nie przyjmuje do dyskonta. Tymczasem we dwa dni 210.000 funtów złotem ubyło w ten sposób bankowi z rezerwy i bank zaniepokoił się perspektywą pozbycia się jedenastu miljonów funtów złotem.

Postanowiono tedy uczynić zadość żądaniu Rothschilda i odtąd weksle jego domu zyskały wstęp do banku angielskiego.

Na starość Natan cierpiał na chorobliwą obawę przed mordercami, którzy w wyobraźni jego ciągle nań czychali, a manja ta stawiała go często w przykrych sytuacjach.

Opowieści podobnych znajduje się w książce Reveesa obfitość wielka, a zapewnia autor, że z licznych anegdot o Rothschildach starał się wybrać tyko prawdziwe, co zresztą sami chyba potomkowie frankfurckiego Meyera ocenićby mogli.

Część ekonomiczna.

= **Przegląd targu zbożowego.** — Lwów dnia 15 września.

Targ międzynarodowy, który się odbył we Lwowie w dniach 13 i 14 bm. wykazuje nader nieliczne transakcje.

Podaż, mianowicie pszenicy i jęczmienia, była dość znaczna; wobec jednak jedynie lokalnej konsumcji i braku chętnego odbiorcy, ceny pszenicy i żyta uległy znacznej zniżce.

O jęczmień tylko w celnych gatunkach pytano.

Produkta strączkowe, głównie bobik, chętnie kupowano; reszty produktów ceny przeważnie nominalne, chmiel poszukiwany.

Dziś notujemy sto kilogramów loco Lwów:

Pszenica	zł.	6.40	6.80
Żyto	„	4.30	4.80
Owies	„	3.70	4.20
Jęczmień browarny	„	4.25	5·75
Rzepak na termina jesienne	„	9.50	9.75
Groch do gotowania	„	5.50	8.75
Wyka	„	—.—	—.—
Bobik	„	5.25	6.—
Chmiel za 56 kilogramów	„	50·—	60.—

(*Z Nadziei.*)

= **Sprawozdanie spółki rolniczej** w Tarnopolu dnia 17 września.

Szala zwycięstwa w walce między konsumcją a produkcją zboża przeważyła na korzyść pierwszej i ceny zboża — a szczególniej pszenicy i żyta — doznały zniżki. Zbyt w skutek tego utrudniony, bo chociaż zawsze są odbiorcy, to jednak tylko po niskich cenach i przebierają w gatunkach.

Usposobienie takie miało także swój wyraz na międzynarodowym targu zbożowym lwowskim, który się odbył 13 i 14 bm. przy nadzwyczaj szczupłym udziale tak producentów jak i kupców, gdzie transakcje nadzwyczaj trudno przychodziły do skutku i bardzo niewiele takowych zawarto.

Wierzymy, że to zwycięztwo tylko chwilowem jest dla konsumcji; łatwiej bowiem było konsumcji wstrzymać się z zakupnem, a przynajmniej je ograniczyć, niż produkcji trzymać swój produkt, środek jedyny pokrycia potrzeb swoich.

Lecz jak po każdej takiej zniżce musi nastąpić reakcja, której tem więcej i prędzej spodziewać się należy, że o mąkę jest popyt wielki i że w najnowszych czasach nasze młyny pozbyły się zapasów i z wielkim pospiechem przysposabiają sobie nowy towar w mące bardzo poszukiwany. Za popytem o mąkę musi pójść popyt o pszenicę, zwłaszcza gdy produkcja, zaspokoiwszy swoje pierwsze potrzeby, będzie mogła nieco odporniej stanąć przeciw dążeniom konsumcji, usiłującej nabyć towar po jak najniższej cenie.

Mamy najzupełniejszą nadzieję, że gatunki doborowe pszenicy czerwonej szklistej znajdą odbyt i eksport, tem bardziej że już na targu wiedeńskim skonstatowano, iż Węgrzy nie mają tej doborowej jakości zupełnie czerwonej pszenicy, która jest poszukiwana za granicą. — Sądzimy zatem, że zniżka obecna osiągnęła już swoję granicę, jeżeli sami producenci tej granicy zbytniem i usilnem ofiarowaniem nie rozszerzą.

O żyto popyt również dotąd bardzo mały i ceny jego nieustalone.

Objawia się popyt o jęczmień, groch i bobik, a ten popyt powinien być trwalszy, szczególniej o groch i bobik, ile że produkta te w Węgrzech chybiły. — Również chybiły w Węgrzech i w Niemczech kartofle i owoce, więc do wyżywienia ludności okaże się potrzeba, a za nią popyt o te artykuły.

Ceny loco Tarnopol za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	od	6·20	do	6·50
„ biała	„	—·—	„	—·—
„ czerwona	„	6·30	„	6·70
Żyto	„	4·40	„	4·75
Jęczmień	„	3·75	„	4·50
Groch drobny	„	4·—	„	5·—
„ Victoria	„	7·25	„	8·—
Bobik	„	—·—	„	5·—
Owies	„	—·—	„	4·—
Rzepak nowy	„	9·25	„	9·50
Lnianka	„	7·50	„	8·25

Wiedeń 17 września.

(*Z*) Omdlenie cesarza Wilhelma w czasie uczty w Szczecinie zaniepokoiło wysoce giełdę. Wszyscy wyczekiwali z niecierpliwością dalszych nowin z obecnego miejsca pobytu cesarza, a chociaż wiadomości te nadeszły niebawem i nie zawierały już nic zatrważającego, mimo to nie zdołały usunąć panującego przygnębienia, powstrzymały tylko dalszą reakcję kursów. Taki był przebieg targu wczorajszego, a i dzisiejszy nie wiele się odeń różnił.

Znikła zupełnie ruchliwość, którą można było widzieć na początku tygodnia; miejsce jej zajęła ospałość. Wszelako zmianę tę nie trudno wytłumaczyć. Przedewszystkiem zbliża się sądny dzień żydowski, a jest to już utartym zwyczajem, że na kilka dni przedtem targ bywa coraz słabszy, a w samo święto nie ma go wcale. Gros spekulantów złożone w przeważnej liczbie z żydów, przygotowuje się zwolna do nadchodzącej uroczystości więc coraz mniejszy bierze udział w obrotach. Obok tego ważnym czynnikiem jest brak dostatecznej ilości gotówki, dający się coraz mocniej uczuwać a oddziałujący niekorzystnie na targ lokacyjny. Brak wszelkich pobudek finansowych i nareszcie niejasność sytuacji politycznej, dopełniają miary złego. Wprawdzie *Voss. Ztg.* nie traci jeszcze nadziei, że zjazd w Swinemünde przyjdzie do skutku, jednakże nie wiele do jej doniesień przywiązują na giełdzie wagi. Na targu wstępnym dzisiejszym utrzymywało się ono, ale nie zdołało ożywić targu, tyle tylko zdziałało dobrego, że podtrzymało kursa na wczorajszej wysokości.

Giełdy zachodnie trzymają się również bardzo słabo i od dłuższego już czasu nie wpływają prawie wcale na bieg spraw tutejszych.

Notowano:

Kredyty austr. 281·60, kredyty węgierskie 285·75, uniony —·—, anglobanki 110·75, laenderbanki 224·75, bankvereiny 92·—, ludwiki 212·10, czerniowieckie 223·50, renta wspólna 81·20, srebrna 82·60, złota austrjacka 112·45, papierowa 5% 96·10, złota węgierska 100·20, papierowa 5% 87·15, rubel 1·10 3/4.

Gazeta urzędowa ogłasza:

Licytacje egzekucyjne:

W sądzie lwowskim 20 października, 17 listopada i 22go grudnia real. 615 i 806 1/4 we Lwowie c. w. 12.000 zł., 3 listopada w jednym terminie relicytacja real. 5 b. m. c. w. 86.404 zł.;

w sądzie w Nowym Sączu real. 40 i 488 w Nowym Sączu c. w. 37.160 zł. w dwóch terminach 20 października i 24 listopada.

Licytacje niesporne:

W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru dla gościńca państwowego żółkiewskiego na lata 1888 i 1889 i 1890 odbędzie się licytacja ofertowa 26go września 1886 r. w starostwie żółkiewskiem;

Dostawa na rok 1888 wynosi 7180 metrów sześciennych w kwocie fiskalnej 30.974.

Konkursa:

Na posadę zastępcy c. k. Prokuratorji w Krakowie termin do 25 września b. r.

na posady nauczycieli ludowych:

I. w powiecie złoczowskim:

a) na 6 posad przy szkołach etatowych;

b) na 10 posad przy szkołach filjalnych.

II. w powiecie brodzkim:

a) na 7 posad przy szkołach etatowych;

b) na 8 posad przy szkołach filjalnych; termin do 15 października;

na posadę koncepisty skarbowego w obrębie gal. c. k. krajowej Dyrekcji skarbu, termin do końca września b. r.;

na posadę nauczyciela przy c. k. gimnazjum przemyskim do nauki filologji klasycznej w całem gimnazjum, termin do 15go października;

na posadę dyrektora c. k. seminarjum nauczycielskiego żeńskiego termin do 15go października;

na posadę nauczyciela zwyczajnego zoologji i hodowli w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie, termin do końca października;

na posady adjunktów przy sądach pow. w Leżajsku i Żywcu, termin do 2go października.

Poszukuje:

Sąd w Kołomyi Jana Lewickiego kur. dr. Mamorosz;

sąd lwowski Teofila Ulenieckiego kur. dr. Marjański.

Telegramy „Przeglądu".

Sofja 19 września (pryw.) Radosławów tworzy odrębne stronnictwo opozycyjne, które jednak nie będzie miało żadnego związku z Karawełowem i Cankowem. Jest ono przeciwnem wszelkiej obcej supremacji. Program stronnictwa opiewa: „Bułgarja dla Bułgarji, opór przeciw wszelkiej zmianie konstytucji, ogłoszenie niepodległości może jedynie przesilenie zakończyć; księcia nie należy mięszać do żadnych walk stronnictw, gdyż stoi on po nad niemi.

Wskutek rozdrobnienia się stronnictw opozycyjnych rząd się spodziewa, że wybory wypadną po jego myśli i pozostanie panem sytuacji.

W Macedonji ogarnął umysły gorączkowy niepokój; setki rodzin uchodzą do Bułgarji. Zarówno bułgarski jak i turecki rządy są tem wielce zakłopotane. Jedną z przyczyn niepokoju jest to, że władze tureckie odmawiają uznania kościelnym gminom bułgarskim, podczas gdy uznają greckie i serbskie. Biskupi bułgarscy mają parafje i w Macedonji, lecz rząd turecki zabrania im tam władzę wykonywać.

Na granicach spłonęło 2.000 hektarów lasu.

Londyn 19 września (pryw.) W Exeterze odbywają się jeszcze codziennie z udziałem całej ludności pogrzeby ofiar podczas pożaru teatru. — Z całej Anglji płyną obfite składki. Agnoskowano dotąd 140 zwłok, pogrzeb szczątek nierozeznanych wstrzymany z powodu dochodzeń, do kogo należą. Sceny okropnej boleści towarzyszą dochodzeniu. Królowa nadesłała 1000 funtów, a sekretarz w jej imieniu wystosował list wyrażający głębokie współczucie. Mer odczytał ten list na cmentarzu i w szpitalach, w których są ranni złożeni. We wszystkich, zawsze przepełnionych kościołach odbywają się codziennie żałobne nabożeństwa.

Berlin 19 września (pryw.) Niemieckie Towarzystwo afrykańskie nabyło znaczne terytorja nadbrzeżne na południe od Mombasser na mocy kontraktu z sułtanem Zanzibaru.

Londyn 19 września. (pryw.) *Times* tak pisze o hr. Kalnoky'm *à propos* zjazdu we Friedrichsruhe: „Hr. Kalnoky przez swój rozsądek i zadziwiającą zimną krew w krytycznych chwilach przyczynił się wielce do utwierdzenia aljansu z Niemcami; jest on właśnie jednym z tych ludzi, z którymi ks. Bismark chętnie pracuje. Minister więcej twardy (*opinionated*) lub popędliwy (*impulsive*) byłby delikatne związki między obu cesarstwami rozluźnił, lecz jest tozasługą hr. K., że raz na zawsze sprawę tak postawił, że aljans jest dobrodziejstwem równem dla obu państw i całą politykę swoją kieruje według tego przekonania".

Tego roku w październiku w delegacjach wspólnych nie będzie hr. Kalnoky narażony na krytykę, gdyż będzie w stanie wykazać, że stanowisko Austrji jest silniejsze, niż było kiedykolwiek. Polityka jego w bieżącym roku odznacza się samem powodzeniem, czego dowodem jest i to, że ustały silne napaści z węgierskiej strony, które jeszcze w zeszłym roku o tym czasie tak były głośne".

Rzym 19 września (pryw.) W Watykanie zapadł jeden żandarm na cholerę; Papież zarządził osobiście wszelkie środki ostrożności.

Berlin 19 września (pryw.) *Norddeutsche Allg. Ztg.* odpowiada na zarzuty uczynione mocarstwom w liście ks. Ferdynanda do jego przyjaciela (ogłoszonym przez *Figaro*), że „akcja podjęta przez księcia wywołać musi skutek właśnie przeciwny temu, jaki on zamierzył, tak na zewnątrz, jak i wewnątrz Bułgarji."

Paryż 19 września (pryw.) Zorilla wydał manifest, którym rozwiązuje swoje stronnictwo i odwołuje się do współdziałania wszystkich Hiszpanów usposobionych rewolucyjnie i republikańsko. W ostatnich dwóch latach otrzymał Zorilla ze składek na agitację i wsparcie emigrantów zaledwo około 35.000 fr. W skutek tego postanowił utworzyć nowe stronnictwo „ludzi czynu", gotowych poświęcić majątek i życie dla sprawy rewolucji.

St. Gelmier 19 września. Przed rewją przemawiał Boulanger do oficerów, wzywając ich usilnie, aby rozwijali nadal właściwą francuskiej armji taktykę ofenzywną. „Nie uderzyła jeszcze — rzekł on — dla ludów starej Europy godzina rozzbrojenia się; głupotą więc jest wierzyć w rozbrojenie, zbrodnią zaś o tem zapewniać. Tak samo zaś nazwać wypada tę dążność, która pokój przedstawia jako jedyny cel, do którego kraj dąży, podczas gdy nasi wrogowie doskonale wiedzą, że tak w rzeczywistości nie jest."

Londyn 19 września. *Times* wypowiada żywe zadowolnienie z serdecznego przyjęcia jakie spotkało angielską eskadrę w Wenecji i w Tryeście. Przy tej sposobności powiada on, że łatwo może przyjść do takiej ewentualności, iż alians Anglji z Włochami i Austrją będzie miał nader doniosłe znaczenie. Anglja życzy sobie utrzymania przyjaźnych stosunków ze wszystkiemi sąsiadami, atoli życzliwość Włoch i Austrji może być łatwiej utrzymaną jak życzliwość innych mocarstw.

Sofja 19 września. Podróż radzcy dworu Fleischmanna do Wiednia wypływa z jego osobistych interesów.

Odpowiedź Niemiec w sprawie obrazy wicekonsula ruszczuckiego jeszcze nie nadeszła.

Tirnowska Konst. przestała wychodzić.

Berlin 19 września. Cesarz Wilhelm czuje się zdrowszym, odbył przejażdżkę i przyjmował Herbetta Bismarka, jakoteż ambasadora hr. Münstera.

Split (Spalato) 19 września. Nowa Rada gminna wybrała znowu Bulata burmistrzem.

Berlin 19 września. Kalnoky wyjechał wczoraj z Friedrichsruhe przez Hamburg do Wiednia.

Deva 19 września. Arcyks. Rudolf przybył tu wieczorem entuzjastycznie powitany.

Konstantynopol 19 września. Głoszą, że rada ministrów postanowiła wysłać okólnik do wszystkich mocarstw, ponieważ sułtan nie zgodził się na to, aby wysłać okólnik tylko do Anglji, Włoch i Austrji.

Sofja 19 września. Mikołajew został mianowany książęcym adjutantem i komendantem brygady filipopolskiej. Dzienniki opozycyjne dzisiaj nie wyszły.

Nadesłane.

Do R.

Dwa miłości są rodzaje:
Jedna, która szczęście daje,
Druga, co swą manją wściekłą
Stwarza — piekło.

Pan w tej drugiej stajesz rzędzie...
Jak cień snujesz się wciąż wszędzie,
Prześladujesz mnie jak mara...
Zkąd ta kara?

Gruchać chcesz, więc gruchaj sobie,
Ale wara, co ja robię;
Tobie, gdzie me oczy biegą,
Nic do tego!

Nie obchodzi mnie nawzajem,
Co jest twoich marzeń rajem,
I czy cieszysz się, czyś w smutku
Mości dudku!

Lecz ścigana i w gazecie,
Dać odprawę muszę przecie,
By ci twoje komplimenty
Poszły w pięty!

Arogancko, chociaż czule,
Łzy wylewasz na bibule
Sądząc, że twój głos rymami
Mnie omami!

Mam na szczęście zmysły zdrowe,
Więc wprzód ogól sobie głowę,
Nim mnie zjednasz tą podniętą
Wierszokleto!

Jak naiwne te gagatki!
Gorżko ci — to weź.... pomadki!
Źle ci — w rozum serce okuj —
Mnie daj spokój!

* * *

Dwa miłości są rodzaje
Jedna, która szczęście daje,
Druga, co swą manją wściekłą
Stwarza piekło.

Wiedzże twórco nędznych wierszy,
Że bez ciebie dojdę pierwszej.
Choćbyś mnie, Bóg wie, jak długo
Ścigał drugą!

S.

Z zbożowych targów

19 września	[illegible]	[illegible]	[illegible]	Jarosław
Pszenica	6.25 6.90	6.15 6.7	6.— 6.60	6.70 7.15
Żyto	4.50 5.—	4.25 4.70	4.— 4.50	4.60 —5.—
Jęczmień	4.— 6.—	4.— 5.75	4.— 5.50	4.— 6.45
Owies	3.40 4.—	3.40 3.9[illegible]	[illegible]50 4.—	3.65 4.
Groch	— 5.—	4.50 7.—	4.25 6.5[illegible]	4.75 7.—
Wyka	— 4.50	3.85 4.40	3.50 4.50	4.— 4.7[illegible]
Rzepak	9.20 9.7[illegible]	9.— 9.60	9.— 9.50	9.— 10.—
Lnianka	—			
Konic. czer.	35 — 4[illegible]	30 42.42	22 — 40	35.—46
Konic. biała	———	40.— 48.—	37.—50	40 —5[illegible]
Konic. szwed.	———	——	——	——

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 40 — 60 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 26 — do 26.50. **Wiedeń 19 września** Pszenica od 7 10 do —·—. Żyto od 5 80 do ·—. Okowita 25 50 — do 26 —. **Berlin 19 września** Pszenica 146 — do 156 — Żyto 110. — do 115 — Okowita 66 60 do 99 25. **Peszt** 19 września Pszenica 6 70 — do — Żyto 5 30 do —·— Okowita 26 — do 26 50

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 19 września. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81 20 Renta wspólna srebrna 82 60 Renta 4% złota 112.45. Renta 5% papierowa 96.10 Akcje banku austro-węgierskiego 879.— Akcje austrjackie kredytowe 281.60. Funty szterlingi 125·95 Napoleondory 9 95.— Marki niemieckie 61.55.

Lwów. Z Izby handlowej, 19 września 1887.

1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	211 75	214 75
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 25	226 25
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	—	—
„ „ „ 5 „	99 70	100·70
„ „ „ 5 „ prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4 1/2 „ w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „	92 75	93 75
„ „ „ 4 1/2 „	98 75	99 75
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w lik.	49 —	52
„ „ „ „ (d. 5%) 4%.	43 —	45
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4 1/2 %	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	30 —	32 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·81	5 91
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleondor	9·90	10 —
Półimperjał rosyjski	10·24	10·34
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·11 1/2	1·12 1/2
100 marek niemieckich	61.35	61.95

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	3 58	8.34 Ze Zimnejwody
„ Podwołoczysk	10.24	3 05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10.10	2.28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	7.58 Do Zimnejwody
„ Podwołoczysk	6.10	10 25 (pociąg mięszan.)	12 38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa. Stanisławowa. Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47:

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

78)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy).

A jednak pomimo iż wejrzenie to, konające, pożegnalne, ciągle jej stało w myśli, grała napozór ze zwykłym genialnym artyzmem. Dopiero w scenie zabójstwa, w scenie tak strasznej i plastycznej, iż każdy jej szczegół z niezrównaną grozą przypominał okrutną rzeczywistość dnia poprzedniego, Vera czuła, że wszystkie jej fibry, każdy nerw do ostatecznego dochodzi natężenia, gra zaś zamieniła się w tak bolesną prawdę życiową, iż okrzyk z jakim rzuciwszy się na męża, ocalając go od śmiertelnego ciosu i sama takowy przyjmując, zelektryzował publiczność, która powstawszy en masse istną burzę wznieciła.

Zarówno jednak oklaski jak okrzyki straconemi dla Very były. Ostatni listek przeważył szalę, jęk zaś rozpaczliwy, rozrywający piersi jej, to już nie gra genjalna, lecz wyraz istnej agonji, przepełniającej nieszczęsne tysiącem męczarni torturowane serce. Dalszego natężenia sił i woli natura sama znieść nie mogła i Vera zemdlona osunęła się na piersi Rivinghama.

Wielki aktor pojął to natychmiast, obejmując jednak ramieniem zesztywniałą jej postać, nie stracił ani na chwilę przytomności. Przeciwnie, uniósł ją w górę jak dziecię, a złożywszy na kanapie, przyklęknął chcąc cucić coprędzej; publiczność zaś, przekonana że to do roli należy, oklaskiwała scenę, nad której realną bolesną prawdą zwolna zasłona opadła. Jeżeli zaś niejeden uczuł się wzruszonym, przypisał to tylko niezwykłemu talentowi artystów, nie przypuszczając nawet, iż gra ta była odzwierciedleniem tragedji, jaka własne ich przepełniała serca.

Gdy ocucona z głębokiego omdlenia Vera przyszła wreszcie do siebie, oczy jej spoczęły najpierw na szlachetnej postaci pułkownika Trevaniona, który czekał już na nią, przywożąc najpomyślniejsze o St. Marze wiadomości. Choremu było o tyle lepiej, iż niebezpieczeństwo grożące życiu jego minęło zupełnie; doktorzy zaś obiecywali nawet pozwolić za kilka dni na ostrożne przeniesienie go do domu. Jutro Roland będzie go już mógł zobaczyć, a jeżeli nie zajdzie nic nadzwyczajnego, to Vera i Helenka przeniosą się napowrót na Great Cumberland Square, opuszczając hotel, w którym szukały chwilowego przytułku, chcąc na wszelki wypadek znajdować się jak najbliżej szpitala. Posłano więc do domu zawiadomienie przez Alicję, której Vera przykazała bez siebie na Crane Street nie wracać.

ROZDZIAŁ XXXII.

— Wszak mogę wejść? Jakże się ma nasz chory dzisiaj? — pytał pułkownik Trevanion, spotykając nazajutrz zrana przy drzwiach szpitala dozorczynię, której opiece St. Mar został oddany.

Była to uprzejma, ładna wieśniaczka, mogąca liczyć około lat czterdziestu. Strój jej prosty i łagodne oblicze, miłe czyniły wrażenie, ci zaś co mieli do czynienia ze szpitalem Charing-Cross, znali ją oddawna, wyszedłszy stąd bowiem za mąż jako posługaczka, powróciła po owdowieniu i wykształciwszy się na dobrą gardemalade, niejednemu w ciężkich chwilach choroby ulgę staraniem swem przynosiła. Stąd też poczciwa opiekunka chorych, zwana poprostu Marjanną, miała na równi z zakładem, utrwaloną już sławę.

Powitała gościa niskim dygiem i uprzejmym jak zwykle uśmiechem:

— Dziękuję sir; pańskiemu przyjacielowi jest lepiej nieco.

— Czy przespał noc spokojnie?

— Tego nie powiem; budził się ciągle, jak gdyby mu coś dolegało, a nawet gdy zdrzemnął się, to był sen tak lekki, jak nieprzymierzając u zająca.

— Och, bo też on nigdy nie był przyzwyczajony do spokojnego i dłuższego spoczynku. Czy mówił dużo do was?

— Ale skąd sir; zanadto jest jeszcze na to osłabiony. Co prawda od wczoraj wieczorem dopiero, zaczął rozpoznawać ludzi i przedmioty do około siebie. Strasznie silne dostał cięcie, — o włos dalej, a byłby padł trupem na miejscu; organizm jednak zdrowy, to też rana nie jątrzy się wcale i prędko zagojoną zostanie. Żeby tylko broń Boże nie przyplątała się czasem... gangrena, — dodała przerzucając się z krańcowością zwykłą u ludu z jednej ostateczności w drugą, a obejrzawszy się dokoła, i wskazując na drzwi, dorzuciła: — Możesz pan wejść; zasnął przed chwilą i to właśnie dodaje mi otuchy.

St. Mar nieruchomy, leżał w pozie pełnej bezwiednego wdzięku. Klasycznie piękna głowa uwydatniała się tem lepiej na tle białej pościeli, ręka zarzucona lekko do góry zatapiała palce podłużne, mogące służyć za wzór rzeźbiarzowi, w masie kruczych splotów, okalających oblicze greckiego posągu, które w tej chwili w marmurze zdawało się wykute. Ta bladość przezroczysta, śmiertelna, przykre prawie czyniła wrażenie, nadawała bowiem ostrość rysom, wykończonym tak delikatnie przez mistrzowskie dłuto natury. Chory musiał przytem zasnąć pod wrażeniem bólu fizycznego, brwi bowiem ściągnięte i zasępione czoło, widocznie zdradzały cierpienie, ręka zaś lewa, na piersi oparta, kurczowo była zamkniętą.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Osoba w młodym wieku obznajomiona gruntownie z wszelkiego rodzaju robotami kobiecemi, rozumiejąca się na gospodarstwie, mogąca także być boną lub opiekunką dzieci starszych pragnie znaleść dom gdzieby obowiązki takie wypełniać mogła. List pod adresą „Gospodyni" poste restante Przemyśl.

3 i 2 pokoje z przynal. i pokoje kawalerskie do najęcia ul. Kurkowa 37.

Praktykant gospodarski, poszukuje umieszczenia. Adres: M. B. poste restante Oświęcim

Poszukuje się realności z 1 do 2 morgów ogrodu w celu zakupna w Przemyślu, Drohobyczu lub Stanisławowie. Łaskawe zgłoszenia pod adresą: J. K. Radziechów.

Bona do trojga dzieci, umiejąca szyć, znajdzie umieszczenie. Pożądaną jest znajomość krawiectwa lub udzielanie początków nauki. Bliższa wiadomość ulica św. Mikołaja l. 2 A. u stróża.

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)